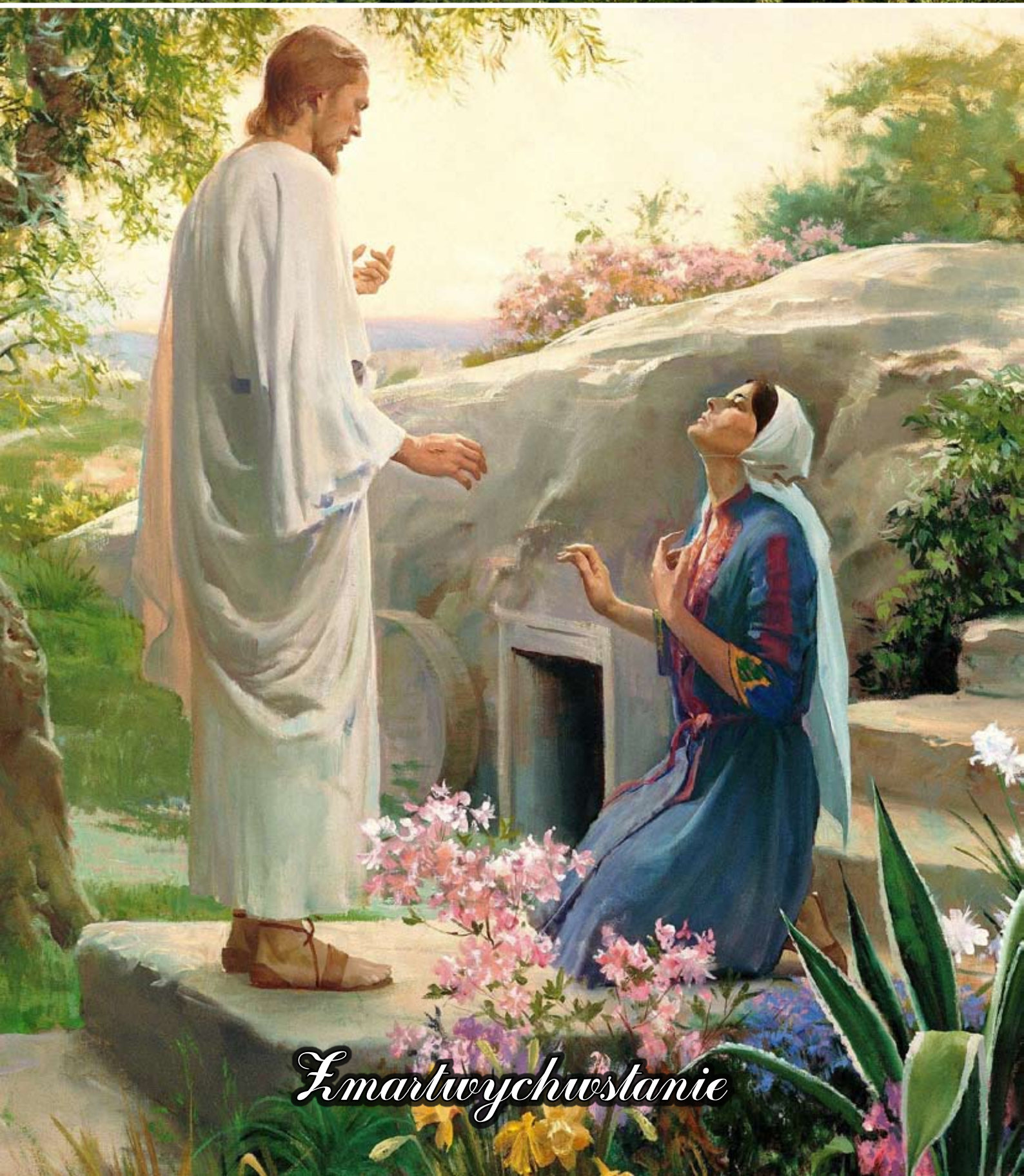


# KWARTALNIK

GAZETA GMINY BUKOWSKO

Nr 1(13)/2008



*Źmartwychwstanie*

# Spis treści

Jak powiedział.....	3
Jasełka z chórem gwiazd .....	4
Marian i Wojciech Pażuchowie.....	4
U Babci Jest Słodko.....	5
Aby o nich nie zapomniano .....	5
Opowiem Ci o wolnej Polsce .....	6
Tradycje łyżkarskie w Gminie Bukowsko ...	6
Z życia szkół .....	7
Kapliczki i krzyże.....	9
Szczypiornistki z Bukowska.....	9
Odszedł na wieczny spoczynek .....	10
I tak to się zaczęło.....	10
Mega Moto Rady.....	10
Więści z Powiatu.....	11
Mała Ojczyzna - Wola Piotrowa .....	12
Zgoda buduje.....	14
Bukowsko - Topolovka .....	15
Terminarz wiosenny piłki nożnej .....	15
Gminna Halówka .....	16
Wspomnienia	
Władysława Muszańskiego.....	18
Życzenia .....	19
Humor .....	19
Krzyżówka.....	19

## KWARTALNIK

GAZETA GMINY BUKOWSKO Nr 1(13)/2008



Okładka: Zmartwychwstanie  
Projekt graficzny: Marcin Karakuła

## Od redakcji

Ogłaszamy czwarte urodziny naszej gminnej gazety. Wspólnym staraniem utrwalamy ważne wydarzenia, odtwarzamy historię, przekazujemy informacje i zachęcamy do współpracy. W roku bieżącym wznowiliśmy edycję kalendarza z miejscowościami gminy. Mamy nadzieję, że nie braknie nam tematów, życzliwych odbiorców i pieniędzy. Wiosenny numer gazety zawiera głównie sprawdzone, cykliczne treści. Nowością jest rozpoczęty cykl artykułów pod wspólnym tytułem „Mała Ojczyzna”. W ramach tego cyklu w kolejnych numerach będziemy prezentować inną miejscowość naszej gminy. Rozpoczyna Wola Piotrowa. Nieustannie poszukujemy osoby, która podejmie się tłumaczenia wybranych artykułów na język angielski. Nasza pani „Ambasador”- Deborah Greenlee - Amerykanka z Teksasu bukowski pochodzenia, zapewnia, że bardzo wiele osób mieszkających w różnych częściach świata zwraca się do niej po informacje na temat miejscowości i mieszkańców naszej gminy. Deborah odwiedzi nas w kwietniu bieżącego roku. W tej kolumnie zapraszamy również Państwa do aktywności podczas różnorodnych akcji, projektów i uroczystości gminnych:



- Bukowski Turniej Żołnierzy Rezerwy. Zapraszamy rezerwistów. Zgłoszenia udziału do dnia 13.04.2008 r. Organizatorzy zaprosili również rezerwistów ze Słowacji.



- Regionalny Turniej Sprawności Obronnej. Zapraszamy drużyny gimnazjalne z powiatu sanockiego. Zgłoszenia do dnia 25.04.2008 r. Gościem wystąpi drużyna z Topolovki.



- Młodzież – wychowanie dla integracji. Do realizacji czerwcowej imprezy zapraszamy dzieci i młodzież z terenu gminy Bukowsko. Terminy do uzgodnienia.

- Do czytania polecamy książkę bukowskiego rodaka, prof. Jana Radożyckiego, pt. „Aby o nich nie zapomniano” - wybrane fragmenty prezentujemy.

- Pani Tanya Klein z USA pyta o swojego pradziadka, przedwojennego lekarza w Bukowsku, który nazywał się Mosze Majer lub Meir Finkelstein. Informacje proszę kierować na adres redakcji.



- Rozwija się współpraca zagraniczna i krajowa. Pani Katarzyna Pluta, Dyrektor Szkoły w Warszawie wręcza obraz Wójtowi, Piotrowi Błażejowskiemu. Opis wewnątrz numeru.

- Ważne dla rolników: wnioski o dopłaty (różne programy) w ARiMR można składać od 15 marca do 15 maja 2008 r. Wnioski, odpłatnie wypełnia ODR (Urząd Gminy piętro 2)

- Powstaje Lokalna Grupa Działania zrzeszająca gminy Besko, Bukowsko, Rymanów i Zarszyn. Naszą gminę w „LGD” reprezentować będą: Barbara Podstawka, Zdzisława Zabiega, Monika Wolańska, Piotr Błażejowski, Tadeusz Silarski, Robert Milczanowski, Jan Muszański, Janusz Lenio, Henryk Radożycki. LGD w przyszłości będzie m.in. opiniować wnioski i pomagać mieszkańcom w zdobywaniu funduszy na różnorodną działalność społeczną i gospodarczą.

*Jan Muszański*

# Jak powiedział...

Wydarzenie Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa mocno wpisało się w historię i zapoczątkowało „etyczną rewolucję” w dziejach świata. Stało się fundamentem i kluczowym zagadnieniem nie tylko wiary chrześcijańskiej; również nauki i sztuki. Konsekwencją wiary w Zmartwychwstanie Chrystusa był bardzo dynamiczny rozwój „nowej filozofii życia”. Zaskakującą do dzisiaj jest żywiołowość rozwoju, która swoją moc czerpała właśnie z faktu Zmartwychwstania Chrystusa a jej siłą była wiara apostołów i tych, którym przekazali tę moc Bożego zwycięstwa. Najbliżsi uczniowie Pana Jezusa z wielką mocą świadczyli o tryumfie Boga natomiast ci, którzy uwierzyli podejmowali troskę o dobry klimat i sprzyjające warunki do kontynuacji misji zbawienia w obrębie Wspólnoty młodego Kościoła. Na różny sposób w ciągu 20-tu wieków przejawiała się ta troska ze strony wiernych. We współczesnym świecie istnieje bardzo wiele organizacji religijnych i stowarzyszeń ludzi świeckich podejmujących troskę o budowanie chrześcijańskiego stylu życia na fundamencie zmartwychwstania. Na uwagę zasługuje Stowarzyszenie Akcji Katolickiej, które poszukuje praktycznych sposobów urzeczywistnienia prawdziwej nauki potwierdzonej zmartwychwstaniem. Na terenie naszej Gminy struktury Akcji Katolickiej zostały stworzone w następujących Parafiach: Bukowsko, Dudyńce i Nowotaniec. Akcja Katolicka na charakter religijno-społeczny i dlatego jej zasadniczym celem jest formacja duchowa, moralna, a także kulturalna. Ważnym zadaniem dla jej członków jest świadome uczestnictwo we wszystkich sferach życia publicznego i realizacja społecznego wymiaru wiary. Pełni ona misję apostołską w ścisłym związku z hierarchią Kościoła. Owoce działalności jej członków mają oddziaływać na bliskie im środowisko, zwłaszcza związane z miejscem codziennego życia, pracy i rozrywki gdzie nie zawsze mogą dotrzeć kapłani. Dążenie do pełniejszego poznania prawd wiary, ich rozumienia i zastosowania w codziennym życiu to główne założenia, które wyznaczają drogę dla tego katolickiego stowarzyszenia. Spotkania formacyjne mają za cel pomóc w stworzeniu nowego sposobu dojrzałego, chrześcijańskiego myślenia zakorzenionego w nauce Biblii. Środki, które podejmują członkowie Akcji Katolickiej dla kształtowania wrażliwego chrześcijańskiego sumienia to: codzienna lektura Pisma Świętego, czynny i pełny udział w Eucharystii, praktyka modlitwy



*Powiatowe Spotkanie Oplatkowe*

spontanicznej i kontemplacji, stałe spotkania formacyjne, pogłębianie znajomości nauki społecznej Kościoła poprzez systematyczną lekturę dokumentów Kościoła, organizowanie dni skupienia i rekolekcji oraz integracyjne spotkania Oddziałów Parafialnych. Wśród podejmowanych zadań należy wymienić troskę o rodzinę i właściwe wychowanie dzieci, o odnowę moralną społeczeństwa, o szerzenie chrześcijańskiego miłosierdzia. Członkowie Akcji Katolickiej zobowiązani są do czynnego angażowania się w życie społeczne i polityczne swojej Ojczyzny. Prowadzą działalność gospodarczą i podejmują działania w sferze kultury na płaszczyźnie społecznej i religijnej. Działalność tej organizacji zrzeszającej wiernych świeckich realizuje się w ścisłej jedności z hierarchią, co daje pewne podstawy do tworzenia klimatu jedności, o który modlił się sam Chrystus w obliczu bliskiego rozstania z Apostołami. Charyzmat Akcji Katolickiej jest w dzisiejszym świecie jednym z najbardziej poszukiwanych sposobów wcielania w życie tych wartości, które służą budowaniu cywilizacji miłości. Podejmowane nieustannie próby zacierania śladów obecności Boga w życiu człowieka pokonuje ponad czasowa prawda o zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. Pozornie dominujące w świecie zło ostatecznie ustępuje wobec Tajemnicy zwyciężającego Boga – Stwórcy. Uobecnianie, co roku w Liturgii Kościoła zwycięstwo Boga daje możliwość przejścia z niewoli grzechów do wolności Dzieci Bożych. W tę drogę Paschy – przejścia Chrystusa zostaliśmy włączeni w Sakramencie Chrztu Świętego i korygujemy ją nieustannie w Sakramencie Pokuty. Towarzyszące Liturgii Wielkiego Tygodnia znaki i symbole to obrazowe ukazywanie tej rzeczywistości, która może dokonać się realnie w duchowym wymiarze ludzkiego życia. Może warto podjąć ryzyko wyjścia poza zmysłowo zmaterializowany świat i doświadczyć tej Obecności, która pokonuje pustkę życia. Samotność ludzkiego serca, której nie jest w stanie usatysfakcjonować żadna materialna wartość tego świata została pokonana. Chrystus przez swoje zmartwychwstanie już tutaj na ziemi w ludzkim sercu uczynił przedsięwzięcie nieba. Niech ta prawda przeżywana w duchu wiary doprowadzi każdego do udziału w radości płynącej z uczestnictwa w Jego Zmartwychwstaniu!

*Ks. Bogdan Nitka*



*Kościół w Dudyńcach*

## Jasełka z chórem gwiazd

20 stycznia w Domu Ludowym w Bukowsku młodzież gimnazjalna zaprezentowała inscenizację bożonarodzeniową pt. „Jasełka z chórem gwiazd”. Przedstawienie składało się z trzech aktów, w których główną rolę odgrywał chór gwiazd. Osoby wchodzące w jego skład i pełniące równocześnie rolę narratora przypominały wydarzenia towarzyszące narodzinom Syna Bożego i okoliczności w jakich Tajemnica Wcielenia była objawiona człowiekowi. Pozostali uczestnicy przedstawienia zaprezentowali różne postawy i reakcje ludzi na wiadomość o przyjściu na świat nowego Króla. Na zakończenie przedstawiciel młodzieży odczytał Orędzie

z Groty Betlejemskiej, poprzez które wyraził życzenia dla przybyłych gości. Licznie przybyli na przedstawienie mieszkańcy Bukowska mieli okazję włączyć się w nie poprzez śpiewanie kolęd, które przygotował i zaprezentował szkolny chór. Ogromny wkład pracy w przygotowanie i realizację inscenizacji dla mieszkańców Bukowska wnieśli ks. Jacek Magoń oraz pani Honorata Przyboś. Nie pierwszy raz mieliśmy możliwość oglądania efektów ich pracy. Coroczne przedstawienia jasełkowe weszły już w kalendarz wydarzeń gminnych i z niecierpliwością są oczekiwane przez mieszkańców.

*Ewa Kseniak*



## Marian i Wojciech Pażuchowie



*Pażuchowie z autorem tekstu*

Od 14 grudnia 2007 do 29 lutego 2008 Galeria Sękowa prezentowała prace wykładowców Uniwersytetu Ludowego Rzemiosła Artystycznego – Mariana i Wojciecha Pażuchów. Nie bez przyczyny prace obydwu panów zaskakują nas swoim podobieństwem, jeśli chodzi o technikę i temat. Pażuchowie ur. 23.01.1951 r. w Nowym Sączu są bowiem braćmi bliźniakami, których losy począwszy od chwili narodzin ciągle toczą się jakby równolegle. Obydwaj mieszkają w Nowym Sączu, przez wiele lat pracowali jako plastycy ZNTK w Nowym Sączu, założyli grupę rzeźbiarską „Konaary” działającą na terenie ich rodzimego miasta. Pragnąc doskonalić się w różnorodnych technikach rękodzielniczych, już jako ludzie dojrzały podjęli naukę w Małopolskim Uniwersytecie Ludowym we Wzdowie, a po kilku latach zostali jego wykładowcami. Posiadają mistrzowskie uprawnienia w zakresie rzeźby w drewnie. Ponadto pan Wojciech w 2000 r. ukończył studia magisterskie w Instytucie Sztuk Pięknych na UMCS w Lublinie, z wynikiem wyróżniającym w dziedzinie rzeźby. Pokazują rzeźbę i płaskorzeźbę o tematyce religijnej, obyczajowej, folklorystycznej nawiązującą do tradycji Karpat. Obaj prezentują obrazy w różnorodnych technikach: malarstwo olejne, akwarela, gwasz. Prace braci Pażuchów znajdują się w wielu krajach całego świata, w zbiorach prywatnych i muzealnych.

*Piotr Woroniec*

# U Babci Jest Słodko...

Dzień Babci i Dziadka przypadający w kolejności na 21 i 22 stycznia, to święto, które ma w Polsce już ponad trzydziestoletnią tradycję, natomiast w kalendarzu pojawiło się na przełomie lat 60 i 70 ubiegłego stulecia. Trudno jednak określić dokładną datę i genezę jego powstania. Święto Babci i Dziadka to dzień niezwykły, nie tylko dla dzieci, ale przede wszystkim dla „dziadków”. To dzień pełen uśmiechów, wzruszeń i łez radości...Udział w uroczystości przygotowanej z tej okazji przez dzieci szkolne inspirowane do wspomnienia tego, co już za nami. To również okazja obejrzenia swoich kochanych wnucząt nie tylko w roli uczniów, ale aktorów, piosenkarzy i tancerzy... Kultuwując tradycję szkoły, 3 lutego uczniowie klas 0 – III Zespołu Szkół im. Jana Pawła II w Pobiednie zaprosili swoje babcie i dziadków, by wspólnie świętować ten szczególnie dzień w roku. Przygotowany pod kierunkiem wychowawców klas i pana Lesława Pyrcaka program artystyczny zachwylił wszystkich przybyłych gości. Wnukowie zaprezentowali swoje umiejętności wokalne, taneczne, a także aktorskie i dziennikarskie. Oczywiście talent i sztuka aktorska nie pozostawały niezauważone. Często gromkimi brawami, goście dziękowali artystom za szczerą przekaz, ciepłe słowa i niepowtarzalne życzenia. Dziadkowie nie kryli zadowolenia z tego spotkania. Dlatego warto kultywować tę piękną tradycję, by w ten symboliczny sposób budować szacunek dla osób, dzięki którym mogła odbyć się ta piękna uroczystość. O naszych Seniorach



nie zapomnieli również przedstawiciele Urzędu Gminy, których reprezentował sam Pan Wójt- Piotr Błażejowski oraz radni Józef Pisaniak, Tadeusz Gliściak, Stanisław Konik. Gościli także sołtysi: z Markowic - Maria Ambicka, z Pobiedna Augustyn Starego, z Dudyniec – Maksymilian Świdorski, z Wolicy – Tadeusz Gliściak oraz ksiądz Dziekan Bogdan Nitka i dyrekcja szkoły. Po części artystycznej i życzeniach, rodzice uczniów przygotowali ciepły poczęstunek. Przy kawie, ciastku i muzyce była okazja do wspomnień, dyskusji i zachwyty uroczystością. Uważamy to spotkanie za bardzo udane. Panowała ciepła, rodzinna atmosfera, której towarzyszyło mnóstwo wrażeń i serdecznych słów.

*Maria Ambicka*

## „Aby o nich nie zapomniano. Wspomnienia”

(fragmenty książki prof. Jana Radożyckiego z Bukowska, pseudonim okupacyjny „Owczarek”) Wydawnictwo My Book, 440 stron. Cena 40 zł

... Koło ciężarówki kręciło się wiele osób i obaj nie zdawaliśmy sobie sprawy, że zostaliśmy otoczeni przez ubranych po cywilnemu ubeków. Ledwie zdołaliśmy zamienić parę słów, nagle jeden z nich przystawił mi do piersi pistolet i zawołał: - Ręce do góry! Równocześnie dwaj inni pochwycili „Orskiego” za ramiona (najwidoczniej wiedzieli, że nosił przy sobie dwa pistolety) i w ten sposób go obezwładnili. Z jego kieszeni wyjęli oba pistolety, a u mnie, poszukując broni, znaleźli „trefną” literaturę... Po zaciągnięciu nas na samą górę trzy-czy czteropiętrowego gmachu, rozkazano nam wszystko wyjąć z kieszeni i rozebrać się do naga... Rozmową „Orski” tak zaprzętnął uwagę ubeków, że zupełnie zapomnieli o leżącym na stole, jednym z jego pistoletów. Widocznie „Orski” od razu go spostrzegł i postanowił ich myśli całkowicie skierować na dyskusję, dopóki się nie ubrał. Ja także, idąc za jego przykładem, włożyłem na siebie ubranie, choć nie mieliśmy na to pozwolenia. Już ubrany „Orski” błyskawicznym ruchem pochwycił pistolet i oddawszy kilka strzałów, wybiegł w mgnieniu oka z pokoju. Instynktownie pobiegłem za nim, a w uszach dzwięczały mi jeszcze odgłosy strzałów i jęki zranionych czy ugodzonych śmiertelnie ubeków. Byliśmy jednak na trzecim lub czwartym piętrze i trzeba było jeszcze dostać się na dół. Gdy dobiegłem do pierwszego piętra, „Orski” był już na parterze, ale nie mógł wydostać się na zewnątrz, gdyż drzwi otwierał i zamykał strażnik na zabezpieczonym stanowisku i domagał się okazania przepustki, bez której nikogo nie mógł z budynku wypuścić. „Orski”, chcąc go zastraszyć, wypalił w jego

kierunku, po czym ostrzeliwał się, gdyż nadbiegali inni uzbrojeni ubecy. Zobaczyłem, jak w wyniku strzelaniny padł na ziemię, śmiertelnie ugodzony, a pociski przeszywały go tak gęsto, jakby strzelano do niego z pepeszy. Wszystko to wydarzyło się w bardzo krótkim czasie. Wiedziony odruchem wróciłem pustymi schodami na górę na poprzednie miejsce, niezauważony przez ubeków, zaabsorbowanych strzelaniną na parterze. Tymczasem w sali, z której uciekliśmy, nie było nikogo i przez krótką chwilę byłem tutaj zupełnie sam. Przyszło mi wtedy do głowy, żeby „trefne” materiały przełożyć na rzeczy zabitego „Morskiego” i czekać, co będzie dalej. Gdy tak stałem w napięciu przy stole, do Sali wpadło dwóch rozwścieczonych ubeków. Jeden z nich wyciągnął broń i wycelowawszy do mnie zawołał: - Zabiję tego sk...syna współnika! Przeżegnałem się jak przed niechybną śmiercią, lecz drugi ubek w ostatniej chwili podbił mu ramię: - Nie rób tego! On na pewno nam dużo powie! Wtracono mnie następnie do piwnicy bez okien, gdzie panował kompletny mrok i harcowały szczury. Gdy ochłonąłem po tym wszystkim, zacząłem rozmyślać, jak się bronić....



(zapraszamy do lektury, sylwetkę oraz dorobek literacki i naukowy autora przedstawimy w następnych numerach Kwartalnika)

*Jan Muszański*

## Opowiem Ci o wolnej Polsce

to program edukacyjny, przygotowany przez Centrum Edukacji Obywatelskiej, Instytut Pamięci Narodowej oraz Muzeum Powstania Warszawskiego. Uczestniczą w nim uczniowie klas gimnazjalnych Zespołu Szkół w Bukowsku pod opieką nauczycieli: A. Maczuzak, D. Kozimor, G. Łuszcz. Program ma przybliżyć młodym ludziom wydarzenia z najnowszej historii Polski, pokazanie, w jaki sposób na przestrzeni lat kształtowało się społeczeństwo obywatelskie. Źródłem wiedzy o przeszłości będą losy ludzi. Świadkowie tamtych wydarzeń opowiedzą młodzieży historie, które nie były do tej pory spisane, publikowane-wskazą opowieść związaną z historią miejscowości, odtworzą wydarzenia, ich kontekst społeczny, klimat z przeszłości. Ta nietypowa lekcja historii, działania podejmowane przez uczniów tj. analiza kronik, albumów rodzinnych, wywiady, wyszukiwanie pamiątek, spotkania ze świadkami, którzy brali udział w tworzeniu naszej historii w latach 1939—1989, mają przyczynić się do kształtowania tożsamości narodowej, wzmacniania więzi z miejscem urodzenia i zamieszkania, rozbudzenia patriotyzmu, obywatelskiej odpowiedzialności. Spotkanie ze świadkiem historii zostanie opracowane w formie pisemnej, zarejestrowane w formie audio, w ten sposób przyczyni się do upowszechniania poznanych historii, dodatkowo uczniowie zorganizują wystawę, przygotowują audycję. Preferowana metoda wywiadu jest doskonałym narzędziem edukacji historycznej, patriotycznej i obywatelskiej, zebrane materiały będą archiwizowane przez organizatorów programu, umieszczane na stronie szkoły. Natomiast uczniowie szkoły podstawowej (kl. IV-VI) w Bukowsku biorą udział w programie Wychowania Patriotycznego i Społecznego pt. „Moja Mała Ojczyzna” realizowanego w ramach projektu „Ruch rzeźbi umysł, serce i ciało” - organizowanego przez Stowarzyszenie Parafiada im. Św. Józefa Kalasancjusza w Warszawie. Reprezentacja szkoły pod opieką Alicji Maczuzak w I etapie przygotowała pracę konkursową w formie albumu o gminie Bukowsko, w której zaprezentowano historię, osobliwości, zabytki regionu. Album zilustrowany był pracami plastycznymi wykonanymi różnymi technikami, zdjęciami i dołączonymi do nich opisami. Praca konkursowa została wysoko oceniona przez jurorów. Znaleźliśmy się w gronie 276 reprezentacji z sześciu województw: podlaskiego, lubuskiego, świętokrzyskiego, warmińsko-mazurskiego, kujawsko-pomorskiego, podkarpackiego. Szkoła została zakwalifikowana do II etapu. Teraz uczniowie wykonali prezentację multimedialną o województwie podkarpackim. Praca podejmuje tematykę świąt, tradycji, zwyczajów, imprez charakterystycznych dla województwa, zwraca uwagę na przyrodnicze, geograficzne, architektoniczne osobliwości, na historie, legendy związane z regionem. Dodatkowo prezentacja wzbogacona jest różnymi formami przekazu informacji: obraz, dźwięk, tekst. Teraz czekamy na wyniki, trzeci etap to - etap ogólnopolski. Życzymy powodzenia – walczycie o uczestnictwo w Finałach XX Międzynarodowej Parafiady Dzieci i Młodzieży 2008.

*Alicja Maczuzak - Golonka*

## TRADYCJE ŁYŻKARSKIE W GMINIE BUKOWSKO



Tradycje łyżkarskie stanowią niewątpliwie jeden z najbardziej wyrazistych elementów kultury materialnej gminy Bukowsko. W poszukiwaniu śladów istniejącego tu niegdyś rzemiosła i charakterystycznych technik nie bez przyczyny natrafimy na wyroby wykonywane z drewna. Ziemia urodzajna w lasy a niezbyt przychylna rolnictwu skłaniała okoliczną ludność do poszukiwania dodatkowego zarobku opartego na gospodarce drzewnej i dostępnym powszechnie materiale. Za najlepsze drzewo do produkcji łyżek uznawano jawor, ze względu na dużą wytrzymałość oraz zaletę zachowywania jasnej barwy pomimo długotrwałego użytkowania. Odpowiednio myte i przechowywane wyroby po kilku a nawet kilkudziesięciu latach zachowują swój pierwotny wygląd. Nie każdy jawor nadaje się do wyrobu łyżek. Najlepszy to ten z zielonkawą korą o gładkim pniu, rosnący w środku lasu, gdyż nie służą mu wiatry ani podmokły teren. W przypadku braku jawora używa się do tego celu wierzby. Wszelkiego rodzaju przedmioty dłubane takie jak niecki, szufelki do mąki czy solniczki wykonywano natomiast z drzewa osikowego, które jest miękkie i łatwo daje się drażyć. W okresie międzywojennym, jak również po wojnie prawie każdy dom w Nadolanach był jednocześnie małym warsztatem rzemieślniczym, gdzie wykonywano przedmioty codziennego użytku takie jak niecki, korytka, solniczki, warzochy, łyżki, wieszaki, kołatki bądź zabawki itd. Poszczególne rodziny obierały sobie konkretne specjalizacje w zależności od popytu na rynku i inwencji gospodarza. Największą popularnością cieszyły się łyżki. Do takich łyżkarskich rodzin, gdzie tradycję rzemiosła przekazywano z ojca na syna należeli: Serwońscy, Silarscy, Sabatowie, Czaplowie, Kozimorowie, Drozdowie. Rodzina Rabickich specjalizowała się w przed-

miotach użytkowych typu: solniczki, niecki, sidlaczki/ szufelki do mąki, zboża/. Była to praca typowo męska, chociaż kobiety i dzieci pomagały na etapie czyszczenia łyżki ośnikiem. Często produkcja odbywała się w izbie mieszkalnej, jednocześnie na trzech stanowiskach. Produkcję łyżki zaczynało się od „szczypania” jaworzyny na kliny – jaworowy klocek długości ok. 30 cm rozłupuje się siekierą na kilka klinów. Przygotowany w ten sposób kawałek drewna poddaje się wstępnej obróbce poprzez wydobicie zarysu łyżki siekierą na kłocu. Kolejny etap wymaga już ławki strugalnej, do której przymocowuje się ociosaną z grubsza łyżkę w celu wstępnego wygładzenia ośnikiem. Aby uzyskać wgłębienie w czerpaku wykonuje się trójkątne nacięcie siekierą na środku „pyska” łyżki ułatwiające wyłobienie pożądanego kształtu. Przy użyciu dłutka i buławki wydłubuje się ją w tzw. dłubaczu, czyli specjalnej desce z wyłobioną formą łyżki. Wybieranie głębokości czerpaka czyli tzw. pyska wymaga zastosowania kolejnego narzędzia jakim jest zaokrąglony stróżek. Tak przygotowana łyżka wymaga wysuszenia. Niegdyś najlepiej do tego celu nadawały się piece chlebowe. Suszenie trwało co najmniej całą noc. Dopiero po wysuszeniu można było przystąpić do obrabiania trzonka opierając łyżkę na piersi chronionej przez małą poduszczkę zawieszoną na szyi zwaną szkalpierzem. Nazwa ta pochodzi prawdopodobnie od szkaplerza czyli znaku opieki Matki Bożej, jaki w postaci ochronnej części habitu ofiarowała ona Karmelitom. Ostatnim etapem produkcji łyżki było dokładne wygładzenie jej małym ośnikiem. Za łyżki można było po wojnie kupić chleb i cukier w miejscowym sklepie w Nadolanach, a w każdą środę zarobić trochę groszy na targu w Sanoku. Po wyroby z drewna przyjeżdżali też kupcy

# Z życia szkół

żydowscy z Rymanowa, Krosna czy Brzozowa. Szczególny popyt na nie nadchodził w okolicy Świąt Bożego Narodzenia, kiedy to wszystkie gospodynie zarówno z rodzin polskich jak i grekokatolickich zaopatrywały domostwo w nowy komplet jaworowych łyżek na Wigilię. Pewnego rodzaju mistrzostwo w ilości łyżek robionych w ciągu dnia osiągnął nieżyjący już Stanisław Serwoński z Nadolan, który potrafił wykonać ok. 60 łyżek dziennie. Najdłuższą zarobkową produkcją łyżek /do 2000 roku/ zajmował się Drozd Augustyn z Nadolan współpracujący nie-



gdyś ze skansenem sanockim. Obecnie już tylko kilka osób ze starszego pokolenia posiada warsztat łyżkarski i znajomość fachu. Panowie: Augustyn Sabat, Władysław Serwoński, Jan Drozd z Nadolan i Mieczysław Rajchel z Woli Sękowej z ogromną życzliwością podjęli współpracę z Uniwersytetem Ludowym Rzemiosła Artystycznego przekazując tajniki unikatowego już rzemiosła. W ostatnich miesiącach w Uniwersytecie Ludowym realizowane były pokazy i war-



sztaty łyżkarskie dostępne zarówno dla mieszkańców gminy jak i słuchaczy jedyne- go w kraju Uniwersytetu Ludowego specjalizującego się w rękodziele artystycznym. Do końca kwietnia w budynku ULRA w Woli Sękowej czynna będzie wystawa fotografii poświęcona łyżkarstwu. Potem stanowić ona będzie stałą ekspozycję Izby Regionalnej w Bukowsku. Placówka przy współpracy z Towarzystwem Przyjaciół Ziemi Bukowskiej podjęła również starania związane z promocją wyróżniającej się pośród innych jaworowej łyżki jako pamiętki regionalnej kojarzonej z Gminą Bukowsko. Akcja ratowania tego ginącego rzemiosła możliwa jest dzięki środkom Fundacji Wspomagania Wsi w ramach programu „Kultura Bliska”.

*Beata Ziomek*

Po powrocie z ferii świątecznych niewiele czasu uczniowie spędzili w szkole, gdyż już 14 stycznia rozpoczęły się ferie zimowe. Pamiętając, że okres Bożego Narodzenia, to szczególnie czas w naszej tradycji i kulturze, 6 stycznia 2008 roku młodzież ZS w Pobiednie w formie Jasełek przedstawiła okoliczności związane z tym wielkim wydarzeniem. Tuż przed feriami w naszych szkołach odbywały się zabawy karnawałowe organizowane wspólnie z



*Bukowsko - ferie na lodzie*

Radami Rodziców. Nasi najmłodszy uczniowie wzięli udział w konkursie na najlepszy strój karnawałowy, a za najbardziej pomysłowe otrzymali nagrody. W tym roku szkolnym ferie zimowe w Zespole Szkół w Bukowsku uczniowie spędzili na sportowo. W sali gimnastycznej odbywały się turnieje piłki nożnej, treningi drużyny piłki ręcznej, zorganizowany był wyjazd na łyżwy do Sanoka, a grupa dziewcząt była na dwudniowym obozie sportowym również w Sanoku. W Nowotańcu nauczyciele wspólnie z rodzicami przygotowali zabawę opłatkową. Ciężka praca i zaangażowanie wielu osób zaowocowały i uwidoczniły się w wyposażeniu szkoły w potrzebne pomoce i sprzęty. „Pamiętajcie w każdy czas, że wnuczkowie kochają was” pod takim hasłem w szkołach i przedszkolach odbyły się uroczystości na cześć seniorów rodu, czyli babci i dziadka. Spośród wielu uroczystości, które odbywają się w szkołach te należą do najwspanialszych, bowiem wśród zebranych widać radość i wielkie wzruszenie, a czasem nawet łzy szczęścia. Z okazji Walentynek w szkołach z pewnym wyprzedzeniem, bowiem przed środą popielcową odbywały się dyskoteki, a ponadto zorganizowana została również poczta walentynkowa, która nie zawsze nadążała z dostarczaniem listów na czas. Ponadto młodzież ZS w Nowotańcu przygotowała spektakl teatralny pt. „Romana i Julian, czyli dozwolone od lat osiemnastu”. Oprócz uroczystości nasi



*Dzień Babci w Nowotańcu*

uczniowie biorą udział w licznych konkursach. Uczniowie ZS w Bukowsku brali udział w następujących konkursach: 1. Ogólnopolski Konkurs Przedmiotowy z języka polskiego i matematyki, organizowanych przez Centrum Edukacji Szkolnej – z języka polskiego 5 uczniów uzyskało dyplomy laureatów, 4 uczniów otrzymało dyplomy wyróżnienia, - z matematyki 3 uczniów dyplom laureata, jeden uczeń

dyplom wyróżnienia. Wyniki osiągnięte przez uczniów były zadowalające, można je porównać z wynikami uczniów w Polsce. Średni wynik ucznia SP i PG w Bukowsku był wyższy od średniego wyniku w kraju; 2. Ogólnopolski Konkurs Ekologiczny „Eko – Planeta” zorganizowany przez Stowarzyszenie Upowszechniania Wiedzy i Kultury Regionalnej w Warszawie, który przebiegał pod hasłem „Ziemia wspólne dobro”. Wzięło w nim udział 23 uczniów SP, którzy rozwiązywali test o tematyce przyrodniczo – ekologicznej. Wyniki konkursu będą znane w maju; 3. Konkurs polonistyczny „Olimpus” – dla uczniów klas V i VI. Najlepsze wyniki osiągnęli uczniowie klasy VI b, plasując się na 20 i 25 miejscu w kraju; 4. Ogólnopolski Konkurs Językowy „Słowo daje” organizowany przez WCDN we Wrocławiu. Dwóch uczniów SP w Bukowsku zakwalifikowało się do II etapu konkursu, który odbył się 8 stycznia w Czudcu. Niestety do III etapu – finałowego we Wrocławiu trochę zabrakło punktów i szczęścia. Jednak udział w konkursie wojewódzkim to też duży sukces. Młodzi matematycy SP w Nowotańcu i Bukowsku brali udział w „Międzyszkolnych Zawodach Matematycznych” w Sanoku, ubiegając się o tytuł „Supermatematyka”. Wkrótce uczniowie klas szóstych i trzecich gimnazjum przystąpią do sprawdzianu i eg-



**Nowotańiec - spektakl**

zaminu gimnazjalnego. Dlatego w szkołach na terenie gminy Bukowsko odbyły się próbne sprawdziany i egzaminy, które miały na celu sprawdzenie umiejętności i wiadomości uczniów w zakresie standardów objętych egzaminem i sprawdzianem. Również uczniowie klasy drugiej gimnazjum mieli możliwość sprawdzenia się w sytuacji egzaminacyjnej, przystępując do próbnych egzaminów. 5 lutego uczennice ZS w Nowotańcu uczestniczyły w koncercie charytatywnym w Lesku, na którym zaprezentowały układ taneczny. 15 lutego uczniowie ZS w Nowotańcu w podniosłym i

mi „Bractwa Rycerzy Ziemi Sanockiej”. Uczniowie zapoznali się z tradycjami, obrzędami i zwyczajami średniowiecza. Zobaczyli sprzęt, elementy uzbrojenia i strój rycerza średniowiecznego. Poznali techniki walki. 5 marca w ZS w Bukowsku rozegrana zosta-



**Przedszkolaki babciom**

ła Powiatowa Gimnazjada w Unihokeju dziewcząt. Zgłosiły się drużyny z Niebieszczan, Tarnawy Dolnej, Beska oraz dwa sanockie gimnazja. Zawody wygrała drużyna z Bukowska i awansowała do Półfinału Wojewódzkiego, którego będzie gospodarzem początkiem kwietnia. 6 marca młodsze podopieczne Jakuba Barcia rywalizowały w Igrzyskach Młodzieży Szkolnej na szczeblu powiatowym, gdzie do rywalizacji przystąpiło 9 drużyn. Podobnie jak starsze koleżanki dziewczyny z Bukowska awansowały do Półfinału Wojewódzkiego, który początkiem kwietnia rozegrany zostanie również w ZS w Bukowsku.



**Mały wirtuoz z Pobiedna**

uroczystym nastroju żegnali odchodzącą na emeryturę panią Józefę Kowalczyk. W sposób szczególny byli wychowankowie pani Kowalczyk, czyli uczniowie klasy czwartej wierszem i piosenką dziękowali za lata pracy, serce, zaangażowanie i wielkie oddanie uczniom, życząc jednocześnie wszystkiego co najlepsze, bowiem „ważne są tylko te dni, których jeszcze nie znamy”. 25 lutego uczniowie ZS w Pobiednie (klasy 0 – 5) spotkali się z przedstawiciela-



**Rycerze z Pobiedna**



**Młodzi piłkarze z Bukowska**



**Pobiedno - spektakl**

**Maria Ambicka, Ewa Kseniak,  
Renata Preisner - Rakoczy**



# Kapliczki i krzyże

## Kapliczka przydrożna w Woli Sękowej



W 1903 roku na skrzyżowaniu dróg wsi Wola Sękowa i przysiółka Wola Jaworowa została wybudowana kapliczka. Z greckokatolickiego modlitewnika z Woli Sękowej, właśnie na temat kapliczek można przetłumaczyć, odręcznie wpisany tekst nieznanego autora:

„Tylko spojrzeć, drogą idącym ku wsi, z każdej strony można dojrzeć kapliczkę.

Każda wierzba i przyplocie, wyprasza Świętą Opatrzność, znużonej tęsknocie”

Ta przydrożna kapliczka tkwiąca w otaczającej przyrodzie jest jak drogi kamień w pięknej oprawie. Podziwiając to piękno odczytujemy ufność i wiarę biednego ludu z początku XIX wieku zawierającego swój los Bogu w drodze za chlebem. Stąd wyruszali w nieznaną, emigrując m.in. do USA, Kanady, Brazylii i innych krajów. W dowód wdzięczności za szczęśliwą podróż i poprawę swojego losu, postanowili ufundować kapliczkę, przesyłając na ten cel potrzebne środki. Fakt ten potwierdza napis w języku ukraińskim umieszczony na kapliczce, który w tłumaczeniu na język polski brzmi: „Ofiara

Emigrantów do Ameryki - 1903”. Plac pod budowę kapliczki ufundował ks. kościoła greckokatolickiego - Julian Zembratowicz. Na tym placu wybudowano kapliczkę domkową, muryowaną na planie prostokąta, zakończoną dwuspadowym dachem pokrytym gontem, a później blachą. Za przeszklonymi metalowymi drzwiami na półkolistym ołtarzyku znajduje się figura Matki Boskiej, ufundowana przez rodaczkę, obecnie mieszkającą w Warszawie. Na podstawie figury wygrawerowany jest napis: „Serce moje tu się urodziło i wychowało, potem po świecie wędrowało, dziś po latach znów wróciło. Dziękuję Maryjo! Natalia Dziergiewicz córka Jerzego Siwik”. Nad figurą umieszczony jest krzyż odrestaurowany przez pana Mieczysława Rajchla, po lewej stronie we wnęce obraz Jezusa w cierniowej koronie (kwalifikujący się do rychłej renowacji), a po prawej obraz Matki Boskiej. Posadzka wyłożona płytkami ceramicznymi o różnych wzorach, które pochodzą z miejscowej rozebranej już cerkwi. Kapliczka ogrodzona jest niskim drewnianym płotkiem. Pierwotny wygląd i wyposażenie kapliczki były inne. Otóż podczas prac remontowych w latach siedemdziesiątych po lewej i prawej stronie kapliczki zostały zamurowane otwory okienne, po których pozostały tylko półkoliste wnęki. W latach osiemdziesiątych nieznani sprawcy wykradli z niej ikony cerkiewne. Jeszcze przed II wojną światową była tu odprawiona msza święta w intencji fundatorów – rodaków Woli Sękowej. Przez długie lata kapliczką opiekowała się pani Zofia Rajchel. Obecnie kapliczką opiekuje się pani Genowefa Korcaba. Dzisiaj nieliczni przechodnie uchylają tu nakrycia głowy lub czynią znak krzyża, a co roku w maju tutajsi mieszkańcy odprawiają „majówkę”.

*Na podstawie relacji pana Tadeusza Czapl i innych mieszkańców Woli Sękowej opisał: Zdzisław Bednarczyk*

## Szczypiornistki z Bukowska

W Zespole Szkół w Bukowsku od roku działa sekcja piłki ręcznej dziewcząt. Trenerem grupy dziewcząt ze Szkoły Podstawowej jest nauczyciel wychowania fizycznego p. Artur Łuszcz. 6 grudnia 2007 r. w Szkole Podstawowej nr 1 w Sanoku odbyły się Powiatowe Igrzyska Młodzieży Szkolnej w piłce ręcznej dziewcząt. W tych rozgrywkach, oprócz reprezentacji szkoły w Bukowsku, udział wzięły cztery drużyny: SP nr 1 Sanok, SP nr 4 Sanok, SP Niebieszczany i SP Besko. Dziewczęta z Bukowska pokonały drużynę z Beska i zremisowały z SP nr 1 Sanok. O wejście do finału rozegrały spotkanie z SP Niebieszczany. Ten mecz zdecydowanie wygrały, pokonując przeciwniczki 8:4. W finale ponownie spotkały się z SP nr 1 Sanok. Mecz miał bardzo ciekawy przebieg, gdyż do przerwy SP Bukowsko prowadziło 5:0, jednak po zmianie stron gospodynie zawodów zaczęły odrabiać straty. Ostatecznie mecz zakończył się wynikiem 6:4, a drużyna SP Bukowsko została mistrzem powiatu sanockiego w piłce ręcznej dziewcząt. Nasza reprezentacja awansowała do Rejonowych Zawodów, które odbyły się 19 grudnia 2007 r. w Zespole Szkół w Bukowsku. W rozgrywkach wzięły udział cztery zespoły: SP Haczów, SP Hoczew, SP Ustrzyki Dolne i gospodynie SP Bu-

kowsko. Zawody rozgrywane były systemem „każdy z każdym”. W pierwszym meczu reprezentacja naszej szkoły spotkała się z drużyną SP Ustrzyki Dolne. Wynik zwycięskiego meczu dla naszych dziewcząt był dwucyfrowy 12:1. Poziom drugiego meczu z drużyną SP Haczów był bardziej wyrównany, jednak w końcówce Haczów objął prowadzenie, którego nie oddał do końca. Mecz zakończył się wynikiem 8:6. Ostatnie spotkanie nasza drużyna rozegrała z drużyną SP Hoczew, pokonując ją 8:4. Tym razem dziewczęta z Bukowska zajęły II miejsce, a zwyciężcą zawodów została drużyna SP Haczów. Obydwie drużyny zakwalifikowały się do Półfinału Wojewódzkiego Igrzysk Młodzieży Szkolnej. Pomimo tak krótkiego okresu działania drużyny już odnosi ona znaczące sukcesy. Jest to efekt pracy zarówno trenera, jak też dziewcząt. Życzymy im kolejnych zwycięstw. Reprezentacja naszej szkoły grała w następującym składzie: Anna Jasion (kapitan drużyny), Anita Kamyk (bramkarz), Martyna Mikołajek (bramkarz), Sylwia Sobolak, Iwona Pituch, Marzena Chodakowska, Ewelina Rymarowicz, Magdalena Rak, Martyna Burnat, Iwona Hanus, Adrianna Radożycka, Dominika Łuszcz, Maria Podkalicka i Gabriela Mateja.



## Odszedł na wieczny spoczynek



W dniu 10 stycznia 2008 roku po długiej chorobie zmarł Zdzisław Przyboś z Bukowska. Należał do grona ludzi aktywnych, co potwierdzają jego liczne funkcje, osiągnięcia i przyznane mu odznaczenia. Pracę zawodową rozpoczął w SPB w Sanoku na stanowisku kierownika robót, a od 1981 roku piastował funkcję prezesa RSP w Bukowsku. Społecznie udzielał się jako radny gminy, członek komitetu gazyfikacji wsi, członek ZG PSL i prezes koła w Bukowsku, działacz klubu sportowego „Bukowianka” itp. Jednak najbardziej znany był jako basista kapeli ludowej „Bukowianie”, z którą koncertował 39 lat w kraju i za granicą. Jeszcze 2 września 2007r. znosząc dolegliwości choroby, jak się później okazało, po raz ostatni występował podczas dożynek gminnych w Bukowsku. Właśnie muzykowanie było jego życiową pasją, której był do końca oddany. W dniu 14 stycznia członkowie kapeli wraz z rodziną i liczną grupą przyjaciół, znajomych, odprowadzili swojego kolegę, męża i ojca, na wieczny spoczynek. Będzie nam brakowało naszego basisty Zdzisława, jego pogody ducha i niezwyklej osobowości. Łączymy się w bólu z rodziną i wszystkimi, których ta śmierć dotknęła i zasmuciła. Niech spoczywa w pokoju.

„Bukowianie” - Redakcja - Przyjaciele

# I tak to się zaczęło..

W roku szkolnym 1999/2000 do szkół została wprowadzona reforma. Wówczas nikt jeszcze nie myślał o tym, aby rozpocząć współpracę z innymi szkołami funkcjonującymi gdzieś w Polsce. Nowa sytuacja zrodziła nowe pomysły na nawiązanie współpracy z ludźmi, którzy mogliby nam pomóc. Zaczęliśmy więc szukać możliwości nawiązania współpracy. Napisaaliśmy list, w którym opowiedzieliśmy o naszej szkole. Jednym z miejsc, do którego trafiło nasze pismo była Fundacja Szkolna w Warszawie. W marcu 2000 roku, od byłej pani wicedyrektor - Hanny Biziel otrzymaliśmy propozycję przekazania nam 14 komputerów. Oczywiście przyjęliśmy ją z ogromną radością, bowiem wówczas mieliśmy na stanie tylko jeden komputer, a więc taka propozycja była dla nas miłą niespodzianką i uśmiechem losu. Naszym zadaniem było zorganizowanie transportu i przywiezienie komputerów z Warszawy. Dzięki dobrej współpracy z jednym z sanockich zakładów przemysłowych otrzymaliśmy zgodę na użyczenie samochodu. W czerwcu po raz pierwszy dyrekcja szkoły pojechała do Fundacji Szkolnej w Warszawie po odbiór ww. sprzętu. Przyjęto nas bardzo serdecznie i życzliwie. Pod koniec roku szkolnego odwiedził naszą szkołę prezes fundacji - pan Wojciech Chodkowski i dyrektor szkoły pan - Marek Morawiec. Od tej pory Fundacja Szkolna w Warszawie co roku pomaga naszej szkole przekazując nam pomoce naukowe, książki, gry, maskotki, słodczyce, którymi obdarowujemy naszym uczniom, a ponadto wyposażamy oddział przedszkolny i świetlicę. Otrzymaliśmy również fax i kserokopiarkę. W dniu nadania imienia naszej szkole przyjaciele z Warszawy obdarowali nas pięknym prezentem w postaci „Keyboard-a”. W ramach współpracy organizujemy wycieczki szkolne do Warszawy, a zarząd i dyrekcja szkoły pomagają nam w ich organizacji, udostępniają pomieszczenia szkolne na noclegi, przygotowują wiele atrakcyjnych niespodzianek. Ta współpraca, ku



## MEGA MOTO RADY

Nareszcie wiosna !!!

Nasze samochody aż się proszą o wiosenne porządki. Przede wszystkim powinniśmy zmyć sól i piasek, które po zimie znajdują się na nadwoziu, jak i podwoziu naszego auta. Nadwozie najlepiej umyć wodą z dodatkiem detergentu (szamponu samochodowego), a po wyschnięciu zakonserwować pastą do pielęgnacji karoserii. Mycie i kontrolę stanu podwozia radzę zlecić wyspecjalizowanym warsztatom lub myjniom, w których „za jednym zamachem” uzupełnią nam ewentualne ubytki środków konserwujących. Teraz możemy mieć pewność, że korozja nie będzie postępować. Po zimie wewnątrz samochodu też wymaga porządnego sprzątnięcia, bo śnieg i błoto z butów nie zawsze zatrzymały się na gumowych dywanikach, wsiąkając w wykładzinę podłogową. Trzeba ją osuszyć i odkurzyć. Wymiana opon na letnie to czynność, o której nie muszę chyba przypominać. Opony zimowe w dodatnich temperaturach (powyżej 7°C) szybciej się zużywają, a ich właściwości i budowa dobrana idealnie do warunków zimowych, w sezonie letnim nie sprawdzają się kompletnie. Tak więc ściągamy „zimówki”, suszymy, pakujemy do worków i w chłodnym ale suchym miejscu przechowujemy je do następnego sezonu zimowego. Letnie ogumienie radzę dobrać według zasady podawanej przeze mnie w poprzednim artykule, a brzmi ona następująco: 4 równe opony nie starsze niż 4 lata i z bieżnikiem min. 4 milimetry. Jeśli mamy „gotowe” koła, to przed montażem warto je wyważyć i skontrolować ciśnienie. Przy okazji montażu



radości wszystkich, zatacza coraz szersze kręgi. W dniach 15 - 17 lutego br. zarząd fundacji w osobach pana Wojciecha Chodkowskiego i pana Andrzeja Kalińskiego oraz dyrekcja szkoły- pani Katarzyna Pluta i pani Hanna Derlacka odwiedzili nas po raz kolejny. Podczas spotkania z wójtem gminy - panem Piotrem Błażejewskim została podpisana UMOWA PARTNERSTWA z Towarzystwem Przyjaciół Ziemi Bukowskiej. Zarząd, dyrekcja szkoły, nauczyciele i pracownicy fundacji to wspaniali, otwarci, chętni do współpracy i pomocy partnerzy, na których zawsze można liczyć. Składamy im za to szczere i serdeczne podziękowania.

*Maria Ambicka*

kół radzę sprawdzić stan klocków hamulcowych i zawieszenia. Rzeczą istotną, o której moim zdaniem warto wspomnieć są pióra wycieraczek. Bardzo źle znoszą one zimową eksploatację i wiosną zazwyczaj nadają się do wymiany. Sprawdźmy więc ich stan i w razie potrzeby zainwestujmy w nowy komplet. We własnym zakresie możemy też sprawdzić oświetlenie i poziom płynów eksploatacyjnych, które w razie potrzeby uzupełniamy. Jeśli czas pozwoli to warto odświeżyć gumowe uszczelki drzwi (są do tego specjalne środki, ale można też użyć wazeliny technicznej) i przesmarować zawiasy. Jednym z elementów szczególnie eksploatowanym zimową porą w samochodzie jest akumulator. Dlatego powinniśmy sprawdzić jego stan, oczyścić zaśniedziałe klemy, sprawdzić poziom elektrolitu i uzupełnić wodą destylowaną, oczywiście jeśli jest to konieczne. Nadmieniam, że są akumulatory, w których zminimalizowano odparowywanie wody i nie ma możliwości jej dolania. Dlatego, w przypadku braku pewności nie należy próbować otwierać akumulatora, należy natomiast skonsultować to z mechanikiem lub elektrykiem samochodowym. W związku z poprawą pogody stan nawierzchni pozwala na trochę „ostrzejszą” jazdę. Nie zapominajmy jednak o bezpieczeństwie i kulturze jazdy samochodem. Życzę „Szerokiej Drogi” !!!

*Informacje szczegółowe i bezpłatne porady pod numerem telefonu (013) 46 74 002*

*Milosz Barański*

## Droższe śmieci

Od 1 stycznia 2008r. wzrosła cena za wywóz odpadów komunalnych. Podwyżka objęła cały kraj. Konieczność podniesienia cen za wywóz odpadów to efekt wejścia w życie nowego rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie opłat za korzystanie ze środowiska. Według rozporządzenia za 1 tonę odpadów z gospodarstw domowych, które trafią na składowisko, firmy wywozowe muszą zapłacić 75 zł a nie jak dotychczas 15 zł. Podwyżki są związane z dostosowaniem się Polski do unijnych norm ochrony środowiska. Dramatyczna podwyżka ma zmusić mieszkańców do segregacji odpadów, co w konsekwencji ma przyczynić się do ich przetwarzania. W naszej gminie koszt miesięczny to 3 zł za segregowane śmieci lub 5 zł za komunalne (nie segregowane) od osoby i są to stawki należące do niskich z uwagi na własne, gminne wysypisko śmieci. Ochrona środowiska kosztuje, bo wszyscy chcemy żyć w otoczeniu czystym, zdrowym i estetycznym.

## Czy będziemy zdawać egzamin na prawo jazdy w Sanoku?

Od lat dyskutuje się o ośrodku egzaminacyjnym dla kierowców w Sanoku. Według obowiązujących przepisów Wojewódzkie Ośrodki Ruchu Drogowego mogą być tworzone tylko w miastach wojewódzkich oraz tych, które mają powyżej 100 tys. mieszkańców. Na Podkarpaciu działają cztery takie ośrodki - w Rzeszowie, Tarnobrzegu, Przemyślu i Krośnie.

W Sanoku działa piętnaście szkół nauki jazdy, ale nauka w nich zamiast sześciu tygodni trwa o wiele dłużej, ponieważ odległe są terminy egzaminów. W całym kraju a także w Krośnie, gdzie najczęściej zdają przyszli kierowcy z naszego regionu, WORD-y nie radzą sobie z natłokiem kursantów przystępujących do egzaminów. Sytuacja niedługo może się zmienić na korzyść Sanoka i innych miast, bo przygotowywana jest nowelizacja ustawy, która umożliwiłaby powołanie WORD-ów także w miastach powiatowych.

## Co z kardiologią?

Sanocki szpital przeżywa trudne chwile. Po ubiegłorocznych strajkach lekarzy i ich rezygnacji z pracy, nastąpiła bolesna decyzja o likwidacji Poradni Kardiologicznej w „starym szpitalu”. Do tego urągające jakimkolwiek standardom warunki lokalowe, nie pozwalają na leczenie ludzi. Nie pomoże nawet najlepsze wyposażenie jeśli wszystko dookoła się sypie, jest mało miejsca a chorzy muszą czekać na wizytę na schodach. Dla około 2700 pacjentów z trzech okolicznych powiatów to poważny problem. Druga Poradnia Kardiologiczna przy ulicy 800-lecia, nie może wszystkich chorych przyjąć. Rozwiązaniem wszystkich problemów miało być przeniesienie całej kardiologii do „nowego szpitala”, zaplanowano, że powstanie w pomieszczeniach po dawnej Izbie Przyjęć i Stacji Krwiodawstwa. Przewidziano tam oddział na 39 łóżek, w czteroosobowych salach, z 13 stanowiskami intensywnego nadzoru kardiologicznego. Niestety brak pieniędzy i problem z zapewnieniem obsady kadrowej tego nie ułatwia. Obecnie zostaną wyremontowane cztery pomieszczenia gdzie będzie Poradnia Kardiologiczna, a może dzięki ofiarności społeczności lokalnej i zdobytym funduszom uda się zrealizować zaplanowaną inwestycję.

*Barbara Podstawka*

## Wola Piotrowa

to malownicza miejscowość położona w gminie Bukowsko, w województwie podkarpackim. Założona została w pierwszej połowie XVI wieku na stoku lesistego pasma Bukowicy. Najstarsze wzmianki o wiosce sięgają 1526 roku (Pyothrowa Wolya). Pierwszy kościół rzymskokatolicki powstał w 1550 roku i należał do parafii łacińskiej w Nowotańcu, następnie do parafii w Bukowsku (rozebrany w 1903 r.). W 1552 roku w Woli Piotrowej było 17 rodzin. W 1898 roku zamieszkiwało w niej 335 mieszkańców, natomiast w 1936 roku wieś liczyła już 457 mieszkańców, w większości wyznania greckokatolickiego. Po 1944 roku nastąpiły pierwsze wyjazdy mieszkańców na Ukrainę. Działalność UPA spowodowała reakcję ówczesnych władz polskich i wysiedlenia na tzw. ziemie odzyskane. Po zakończeniu „Akcji Wisła”, w 1947 roku wieś praktycznie przestała istnieć. Pozostawione zabudowania rozebrano i przeniesiono do okolicznych wiosek spalonych przez bandy. Po latach, kiedy pogorzeliśka, sady i pastwiska zarosły krzakami rozpoczęto zasiedlanie tych terenów. Rozpoczęły się pierwsze rekonesansowe wizyty na terenach Beskidu Niskiego. Uczestniczyli w nich również Polacy ze Śląska Cieszyńskiego i Zaolzia, którzy byli zainteresowani przesiedleniem. Rozpoczęli wówczas poszukiwanie najkorzystniejszego dla siebie miejsca, gdzie mogliby się osiedlić. Najbardziej zaangażowany w ten proces był Adam Kupka, który tak wspominał tamte czasy: „Na mnie padł wybór, abym się tym zajął. Odpowiedniej wioski szukałem 4 lata. Jeździłem na wskazane mi miejsca, ale nie odpowiadały one naszym oczekiwaniom. My chcieliśmy się osiedlić w miejscu gdzie jeszcze nikt nie mieszka. W proponowanych miejscowościach byli już pojedynczy osadnicy. W czasie kolejnego pobytu w Sanoku dowiedziałem się, że w najbliższym czasie rozpocznie się rozmierzanie Woli Piotrowej. Po wizji lokalnej na miejscu podjęliśmy decyzję: tak ta miejscowość nam odpowiada i spełnia nasze oczekiwania. Poinformowaliśmy o tym Bank Rolny i poprosiliśmy o rezerwację dla nas całej wioski.”

Wprawdzie w Ustroniu nikt nie traktował poważnie wiadomości, iż Adam Kupka i Andrzej Wiselka wyjeżdżają w Bieszczady, bowiem nikt rozsądny nie opuszcza domu, pracy i wygodnego życia na rzecz wyjazdu w nieznaną, pozbawioną dróg, elektryczności i innych wygod miejsce, aby zacząć wszystko od nowa. Jednak znaleźli się



barak z roku 1967

śmiałkowie i mimo ogólnego zdziwienia mieszkańców Ustronia, jesienią 1966 roku Adam Kupka, Karol Kupka i Andrzej Pietroszek z rodzinami wyruszyli w kierunku Beskidu Niskiego. Traktorem z przyczepą załadowaną materiałami budowlanymi i narzędziami oraz jednym samochodem osobowym wyruszyli w nieznaną. Adam Kupka wspominał: „Jechaliśmy na miejsce 4 dni. Po drodze nie omijały nas awarie pojazdów. (...) Po drodze spaliliśmy w namiotach. Wreszcie dojechaliśmy do Bukowska, skąd do Woli Piotrowej była już tylko polna droga. Zaczął padać deszcz i jazda traktorem była coraz trudniejsza, aż traktor utknął w błotnistej mazi. (...) Dojechaliśmy do celu i pod rozłożystymi lipami, które rosą tu do dnia dzisiejszego rozbiliśmy namioty. (...) Mieszkaliśmy w namiotach a pogoda była różna. Bardzo często padał deszcz, czasami tak mocno, że namiot przemakał. Przystąpiliśmy do budowy z materiału przywiezionego z Ustronia małego baraczku. Trzeba się było bardzo śpieszyć, bo zbliżały się jesienne słoty i chłody. Kiedy go wybudowaliśmy stał się naszym pierwszym trwałym domem. Po pierwszej nocy, jaką w nim spędziliśmy wyglądaliśmy przez okno. Na zewnątrz leżała gruba warstwa świeżego śniegu, a namioty były całkowicie zasypane. Tak to Pan Bóg nas uchronił.” W tak prymitywnych warunkach przetrwali mroźną i śnieżną zimę 1966/1967. Wiosną przyjechali kolejni osadnicy z rodzinami, byli to: Andrzej Wiselka, Jan Gabryś, Paweł Śliwka. Podobnie, jak pierwsi osadnicy mieszkali w tymczasowych barakach, z których jeden zwany hotelem robotniczym służył za mieszkanie wszystkim tym, którzy przyjeżdżali, aby pomóc swoim krewnym. Z pomocą śpieszyli również sąsiedzi, szczególnie wtedy, gdy do realizacji jakiegoś zadania potrzebna była większa ilość rąk do pracy. Zagospodarowanie wsi byłoby niemożliwe, gdyby nie zaangażowanie

osób posiadających umiejętności budowlane, do których należeli: Jan Krzok – senior, Rudolf Brózda i Józef Byrtek. Bezpłatnie, w ramach pomocy sąsiedzkiej nadzorowali oni prowadzone prace budowlane. W ten sposób, wspólnymi siłami rozpoczęto budowę budynków gospodarczych i mieszkalnych. Wielką pomocą dla osadników były niskoprocentowane kredyty oraz dotacja państwowa do usług transportowych i polowych, świadczonych przez POM w Sanoku, a później także przez SKR w Bukowsku. Dotacja początkowo wynosiła 50% wartości świadczonych usług, a pod koniec wzrosła do 70%. Problemem w dalszym ciągu pozostawała droga z Bukowska do Woli Piotrowej, zwana wówczas gościńcem, która w okresie opadów deszczu wyglądała jak jedno wielkie bajoro. Droga przez wieś w ogóle nie istniała. Ówczesne władze powiatowe, widząc zapał i zaangażowanie nowych osadników, zdecydowały o budowie drogi przez Wolę Piotrową. Aby to zrealizować konieczna była naprawa istniejącej już drogi z Bukowska. Nie było to łatwe, ale po interwencji Andrzeja Wiselki w Urzędzie Wojewódzkim w Rzeszowie przekazano środki na remont drogi z Bukowska do Woli Piotrowej i pod koniec lata, w 1967 roku dojazd do wsi był już możliwy. Sprzyjająca aura pozwoliła również na dokończenie budowy drogi przez wieś. Tak więc dzięki rodzinom osadników przybyłych ze

Śląska Cieszyńskiego i Zaolzia, leżącego w byłej Czechosłowacji, następowało odradzanie i rozwój Woli Piotrowej. Nie było im łatwo zmagać się z przeciwnościami dnia codziennego i trudnościami, które ciągle narastały. Ponadto surowy klimat, górzysty teren i zakrzaczone pola nie sprzyjały nowym mieszkańcom, a rzeczywistość wydawała się jeszcze ciemniejsza. Jednak w miarę upływu czasu i przy wzmocnionym wysiłku mieszkańców wioski i gminy

udało się wiele zrobić. Mieszkańcy Woli Piotrowej w 1967 roku mogli cieszyć się elektrycznością, dokładnie 1 listopada zaświeciła pierwsza żarówka. W 1970 roku wybudowana została linia telefoniczna i zainstalowany pierwszy telefon. Tamte trudne czasy tak wspominał Jerzy Wiselka: „Najtrudniejsze było to, że jeszcze się budowało, a już prowadziło gospodarke. Patrząc na to z perspektywy czasu uważam, że był to błąd moich rodziców. Taka gospodarka nie była zbyt efektywna i bardzo mocno absorbowała siły. Pierwsze lata naszego pobytu w Woli Piotrowej utkiły mi w pamięci z tego, że nie było u nas wróbli i jaskółek. Były natomiast roje much i innych owadów, które dokuczały naszym krowom i koniom”. Prawie wszyscy osadnicy borykali się z problemem braku wiedzy rolniczej. Tu przecież po raz pierwszy zetknęli się z pracą na roli i to na tak niekorzystnym terenie. Jednak nie było dla nich rzeczy niemożliwych, wiedzę fachową zdobywali z literatury. W krótkim czasie okazało się, że ich gospodarstwa prowadzone były wzorowo, a uzyskiwane plony przewyższały nawet oczekiwania mieszkańców. Jerzy Wiselka, syn Andrzeja Wiselki - człowieka cieszącego się szczególnym uznaniem i zaufaniem mieszkańców Woli Piotrowej tak wspominał tamte pionierskie lata: „Jak patrzę w przeszłość, to jestem pełen podziwu dla decyzji jaką podjęli moi rodzice. Jestem teraz w tym wieku jak mój ojciec, kiedy razem z mamą przyjechali do Woli Piotrowej, gdzie nie było niczego. Wszystko trzeba było zaczynać od nowa. Budować dom, drogę, instalować telefon. Gdyby mi dziś przyszło podjąć decyzję, taką jak mój ojciec, to chyba bym jej nie podjął. Nie dlatego, że nie byłem jej zwolennikiem, ale patrząc na te początki jestem świadom tego, jak wiele musiał on w tym czasie wło-

żyć pracy fizycznej i jakimi to było okupione wyrzeczeniami. Świadom jestem także tego, jak niełatwa to była decyzja. Patrząc dzisiaj na to z perspektywy czasu uważam, że była to decyzja heroiczna.”

Mieszkańcy Woli Piotrowej kontynuowali dzieło tworzenia rozpoczęte przez rodziców poprzez ciągły rozwój i modernizację wsi. W roku 1969 Wola Piotrowa uzyskała prawa sołectwa, a pierwszym sołtysem wybrany został pan Andrzej Wiselka, który tę funkcję piastował przez ponad 25 lat. Po nim obowiązki te przejął - syn Jerzy Wiselka, a później kolejno Jan Krzok - senior, Jan Krzok - junior, a obecnie obowiązki te pełni Jan Hołomek. W latach 1974 - 1975 zostały zmeliorowane pola i wybudowany wodociąg wiejski, w 1975 roku powstała Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna, w latach 1991 - 1992 doprowadzony został gaz, a w 1999 roku zakończono telefonizację wsi. Dziś mieszkańcy Woli Piotrowej z zapałem i zaangażowaniem dbają także o wykorzystanie sprzyjających warunków i nieskażonej przyrody, tworząc gospodarstwa agroturystyczne, których jest obecnie 5, prowadzone są przez: Martę Byrtek, Danutę Łupieżowicz, Wierę Łupieżowicz, Małgorzatę Hrycek i Martę Wałoszek. Ponadto we wsi istnieje 13 gospodarstw rolnych o intensywnej produkcji ze szczególnym nastawieniem na produkcję mleka. Na terenie Woli Piotrowej działają również firmy handlowo - usługowe :

- „Arabut” - Marka Kupki - świadcząca usługi remontowo-budowlane
- „Proart” - Doroty Kupki - świadcząca usługi pralnicze
- „Agroserwis” - Piotra Wiselki - prowadząca sprzedaż pasz i dodatków, wypożyczalnię skuterów, a w przyszłości quadów.
- „Spoldrew” - Piotra Śniegonia - prowadząca wyrób mebli z drewna twardego



(założona w 1978r. )

- „Medan” - Daniela Śniegonia - produkująca meble z MDF (kuchnie, zabudowa ścian)  
We wsi działa Ewangeliczna Wspólnota Zielonoświątkowa, która została zalegalizowana w 1981 roku, a w 1984 roku oddano do użytku Dom Modlitwy. Obecnie wspólnota liczy 500 wiernych skupionych w 6 zborach i dwóch placówkach. Prezbiterym naczelnym jest brat Tadeusz Krzok. W 2006 roku mieszkańcy Woli Piotrowej obchodzili jubileusz 40-lecia osadnictwa, który upamiętniły dwa nowe przystanki autobusowe, łączące historię i współczesność, tworząc galerię plenerową „Przystanek Galeria”. Po dawnych latach pozostały jedynie wspomnienia i podziw dla odwagi, pracowitości i hartu ducha pierwszych osadników. To dzięki ich uporowi i determinacji dziś mogą tu godnie żyć i pracować kolejne pokolenia. Idąc przez wieś widzimy ładne domy, zadbane obejścia, ogródki pełne kwiatów, a przede wszystkim dobrych, uśmiechniętych i życzliwych mieszkańców, którzy w dalszym ciągu dbają o swoją miejscowość. W przyszłości zamierzają wykonać kanalizację, a następnie wybudować przydrożne chodniki.

*Na podstawie „Pamiętnika Ustrońskiego”, autorstwa Michała Piłcha oraz informacji otrzymanych od p. Jerzego Wiselki i Jana Hołomka.  
Renata Preisner-Rakoczy*



# Zgoda buduje

Dnia 4 marca 2008 roku wspólnie z panem Janem Gabrysiem gościliśmy w domu pana Jana Krzoka w Woli Piotrowej. Oczywiście nie był to przypadek, bowiem pan Gabrys jest zarówno sąsiadem, jak i bliskim współpracownikiem pana Krzoka. Podczas rozmowy wiele dowiedziałem się o ich życiu, rodzinach, pracy zawodowej, planach na przyszłość obydwu rodzin i tym chciałbym podzielić się z czytelnikami. Jan Krzok z żoną Anną wychowują trójkę dzieci. Najstarszy syn - Piotr jest studentem pierwszego roku WSiZ w Rzeszowie, córka Monika jest uczennicą drugiej klasy I LO w Sanoku i najmłodszy syn Damian jest uczniem drugiej klasy Gimnazjum w Bukowsku. Natomiast Jan Gabrys z żoną Lidią mają dwie córki: Adrianę – uczennicę pierwszej klasy Gimnazjum w Bukowsku i Martynę – uczennicę czwartej klasy Szkoły Podstawowej w Bukowsku oraz syna Ernesta, pierwszoklasistę. Od wiosny 1994 roku te dwie rodziny (jeszcze w nieco mniejszym składzie) wspólnie prowadzą gospodarstwo rolne. Pomysł na takie rozwiązanie zrodził się przypadkowo, podczas sąsiedzkiej rozmowy. Niewątpliwie na taką właśnie decyzję miało wpływ kilka czynników przemawiających „za”, m.in.: zmiany polityczne w Polsce, brak rąk do pracy, trudna sytuacja materialna ... i pomysł na życie. Na początek te dwie niespokrewnione ze sobą rodziny, podjęły współpracę z POZH w Sanoku, zajmując się odchowem cieląt. Z czasem jednak to przedsięwzięcie stało się nieopłacalne i wówczas wybór padł na chów krów mlecznych. Jak to w życiu bywa i tu początki były bardzo trudne. W jakimś stopniu obrazuje to roczna produkcja mleka wynosząca 46.254 litry w 1996 roku, 124.213 litrów w 2001 roku, a już 221.476 litrów w 2006 roku. Łatwo tu wymienić te liczby, ale znacznie trudniej było je uzyskać. Na efekty złożyła się ciężka praca od rana do nocy „kwartetu na osiem rąk”, a także odważne korzystanie ze środków pomocowych. Najpierw skorzystali z pilotażowego programu rolno-środowiskowego, później jako jedni

z pierwszych z programu SAPARD, następnie dwukrotnie korzystali z programu inwestycyjnego ogólnorozwojowego na zakup maszyn i sprzętu. Dzięki kredytowi dla „Młodego rolnika” w 2002 roku zakupili obiekty po rozwiązanej RSP w Woli Piotrowej. Dziś gospodarstwo użytkuje 30 ha. ziemi wniesionej przez współwłaścicieli i 27 ha dzierżawy, z czego tylko 9 ha stanowią grunty orne, 2 ha zajmuje las, pozostały areał to łąki i pastwiska. Posiadany zasób ziemi wystarcza jedynie do wyprodukowania potrzebnej ilości kiszonki (w silosach), a gotowe mieszanki dla krów mlecznych kupowane są w firmie „Dossche”, zaś preparaty mlekozastępcze dla cieląt w firmie „Sano”. Gospodarstwo współpracuje także z OSM w Sanoku, a Polska Federacja Hodowców Bydła i Producentów Mleka w Olsztynie prowadzi odpłatne comiesięczne badania i sporządza wyniki użyteczności mlecznej krów. Utrzymywane stado rasy simentalskiej (w przewadze) i czerwono-białej, liczy 50 krów mlecznych oraz 22 sztuki jałówek i cieląt. Bydło trzymane jest w oborze wolno stanowiskowej, a udój odbywa się w hali udojowej typu „rybia ość”, dwurzędowej po cztery stanowiska. Średnia wydajność z obory od sztuki w stosunku rocznym wynosi 6.260 litrów, przy średniej wojewódzkiej 5.098 litrów, a roczna produkcja mleka w gospodarstwie w 2007 roku osiągnęła 270.000 litrów. Rekordzistka stada szczyt się wynikiem 8.474 litry rocznie. Obecnie pracę w gospodarstwie znacznie ułatwia mechanizacja w zbiorze traw i produkcji kiszzonek, usuwania odchodów z obory i wywozu obornika na pola, dojenia, a także program komputerowy ułatwiający bieżące samodzielne księgowanie dochodów i wydatków. Dzięki mechanizacji prac, dwie osoby są w stanie wykonać codzienne obowiązki w oborze (usuwanie obornika, zadawanie pasz, dojenie), poświęcając na to średnio od dwóch do trzech godzin, łącznie z odstawieniem mleka do zlewni w Bukowsku. Ciekawym rozwiązaniem w organizacji pracy jest to, że w/w czynności na przemian



wykonuje jedna z rodzin. Pozostały czas od śniadania do obiadu (z wyjątkiem sobót i niedziel), przeznaczony jest już na wspólne wykonywanie prac polowych, gospodarczych, remontowych, natomiast zimą na dowożenie kiszonki i inne bieżące czynności. Dobra organizacja pracy plus usprzętowanie gospodarstwa stwarza możliwości wyjazdów rodzinnych na wczasy, z zachowaniem ciągłości produkcji. Gospodarstwo jest płatnikiem podatku VAT i jak przystało na firmę, pracownicy otrzymują comiesięczne pobory. Każdorazowo ustalana jest ich wysokość, po sporządzeniu bilansu miesięcznego i wydzieleniu niezbędnych środków do dalszego funkcjonowania gospodarstwa (inwestycje, nawozy, paliwo, opłaty, remonty, itp.). Z kolei wypłaty przeznaczane są na utrzymanie prywatnych domów mieszkalnych, kształcenie dzieci, utrzymanie samochodów, bieżące zakupy, opłaty za media, ... a także wyjazdy na wczasy. Na postawione przeze mnie pytanie: „Czy są zadowoleni z pracy u siebie?” otrzymałem potwierdzającą odpowiedź „tak”. Nie bez znaczenia jest tu panująca atmosfera wzajemnego zrozumienia, dobrej współpracy, przyjacielskich stosunków, które „budują” to gospodarstwo. Sprawdza się tu stara zasada „Kochajmy się jak bracia, liczymy się jak Żydzi”, albo „Zgoda buduje, niezgoda rujnuje”. Mimo tego zadowolenia plany na przyszłość nie są już tak optymistyczne. Między innymi coraz bardziej odczuwany brak sił do pracy, czy brak możliwości dokupienia ziemi, decydują o utrzymaniu gospodarstwa na obecnym poziomie. Cena mleka w skupie także nie jest zadawalająca w odniesieniu do stale rosnących cen nawozów, paliwa, maszyn, mieszanek, itp. Był czas, kiedy za cenę jednego litra mleka można było kupić dwa litry oleju napędowego, obecnie na jeden litr paliwa potrzeba aż cztery litry mleka. Co do „następców”, zdaniem rodziców, dzieci powinny rozwijać swoje talenty, a jeżeli w przyszłości zawód rolnika znajdzie się w kręgu ich zainteresowań, będą mogły go realizować. Życzę więc obydwu rodzinom sukcesów i zadowolenia w życiu prywatnym i zawodowym.

*Henryk Paluk*



# Bukowsko - Topolovka

W sobotę, 16 lutego br. przyjmowaliśmy w Bukowsku przyjaciół z zaprzyjaźnionej, słowackiej gminy Topolovka. Goście asystowali przy podpisaniu umowy partnerstwa pomiędzy Towarzystwem Przyjaciół Ziemi Bukowskiej, a Fundacją Szkolną z Warszawy. Otrzymali również pisemne zaproszenie do wspólnej realizacji kilku imprez na terenie naszej gminy. Jednym z celów pobytu było również rozegranie towarzyskich meczy piłki siatkowej kobiet i mężczyzn. Z uwagi na charakter spotkań oraz średni wiek zawodników, rywalizacja sportowa nie stała na najwyższym poziomie. Nie brakowało jednak bojowego ducha, a przeświadczenie, że w tej rywalizacji wynik nie jest najważniejszy, powodowało pełne zadowolenie z siebie zawodniczek i zawodników. Równie dobrze, a może jeszcze lepiej sportowcy prezentowali się na wspólnych fotografiach. Kapitanami drużyn byli: Starosta Topolovki, Stefan Ladickovski i Wójt Gminy Bukowsko, Piotr Błażejowski. Podsumowaniem dnia był wspólny posiłek zawodników i Radnych obu gmin oraz robocze spotkanie, podczas którego omówiono wybrane aspekty współpracy w 2008 roku.



Panie z Topolovki w strojach błękitnych



W środku Wójt, po jego prawej stronie, Starosta

Klasa	Data rozgrywek	Godzina	Nazwy drużyn
„0” Okręgowa	30.03.2008	16, 30	Przełom Besko – Cosmos Nowotaniec
	06.04.2008	16, 30	Cosmos Nowotaniec – LKS Zarszyn
	13.04.2008	16, 30	Górnik Strachocina – Cosmos Nowotaniec
	20.04.2008	16, 30	Cosmos Nowotaniec – Brzozowia Brzozów
	27.04.2008	16, 30	Nafta Jedlicze , Cosmos Nowotaniec
	01.05.2008	16, 30	Cosmos Nowotaniec – Stal II Sanok
Seniorów	04.05.2008	16, 30	Ostoja Kołaczyce , Cosmos Nowotaniec
	11.05.2008	16, 30	Cosmos Nowotaniec – Bieszczady Ustrzyki
	18.05.2008	16, 30	Rafineria Czarni Jasło , Cosmos Nowotaniec
	22.05.2008	16, 30	Cosmos Nowotaniec – Zamczysko Odrzykoń
	25.05.2008	16, 30	Szarotka Uherce – Cosmos Nowotaniec
	01.06.2008	16, 30	Cosmos Nowotaniec – Wisłoka Nowy Żmigród
	08.06.2008	15, 00	Cosmos Nowotaniec – Start Rymanów
	15.06.2008	16, 30	Sanowia Lesko – Cosmos Nowotaniec
	22.06.2008	16, 30	Cosmos Nowotaniec – Leśnik Baligród

Na koniec rundy jesiennej seniorzy **Cosmosu** zgromadzili 25 punktów i zajmują 5 miejsce

„0” Okręgowa Trampkarzy i Juniorów  (mecze rozgrywane w sobotę)	05.04.2008	14,00 i 16.00	LKS Lubatówka – Cosmos Nowotaniec
	12.04.2008	14,00 i 16.00	Cosmos Nowotaniec – Piast Miejsce Piastowe
	19.04.2008	14,00 i 16.00	Kotwica Korczyna – Cosmos Nowotaniec
	26.04.2008	14,00 i 16.00	Cosmos Nowotaniec – Brzozowia Brzozów
	03.05.2008	14,00 i 16.00	Zamczysko Odrzykoń – Cosmos Nowotaniec
	10.05.2008	14,00 i 16.00	Cosmos Nowotaniec – Przełom Besko
	17.05.2008	14,00 i 16.00	Bieszczady Ustrzyki , Cosmos Nowotaniec
	24.05.2008	14,00 i 16.00	Cosmos Nowotaniec – Sanowia Lesko
	31.05.2008	14,00 i 16.00	Zorza Łęki Dukielskie , Cosmos Nowotaniec
	07.06.2008	14,00 i 16.00	Cosmos Nowotaniec – LKS Izdebki
14.06.2008	14,00 i 16.00	Gimbal Tarnawa , Cosmos Nowotaniec	

„B” Juniorów Grupa 1	05.04.2008	16, 00	LKS Bukowsko – Szarotka Nowosielce
	12.04.2008	16, 00	Orion Pielnia – LKS Bukowsko
	19.04.2008	16, 00	LKS Bukowsko – LUKS Czerteż
	26.04.2008	16, 00	Jawornik Czarna – LKS Bukowsko
	03.05.2008	16, 00	LKS Bukowsko – Orzeł Bażanówka
	17.05.2008	16, 00	LKS Bukowsko – Krokus Ropienka
	31.05.2008	16, 00	LKS Bukowsko – Remix Niebieszczały
Młodzicy Gr.1 (mecze rozgrywane w poniedziałek)	05.05.2008	17, 00	Leśnik Baligród – LKS Bukowsko
	12.05.2008	17, 00	LKS Bukowsko – Grodzisko Hoczew
	19.05.2008	17, 00	Stal Sanok – LKS Bukowsko
	26.05.2008	17, 00	LKS Bukowsko – Lotniarz Bezmiechowa
	09.06.2008	17, 00	Gimbal Tarnawa – LKS Bukowsko

„B” 1 Seniorów	06.04.2008	16, 30	Otryt Lutowiska – LKS Bukowsko
	13.04.2008	16, 30	LKS Bukowsko – Remiks Niebieszczały
	20.04.2008	16, 30	LKS Płowce, Stróż Małe – LKS Bukowsko
	27.04.2008	16, 30	LKS Bukowsko – Nelson Polańczyk
	04.05.2008	16, 30	ULKS Grabówka , LKS Bukowsko
	11.05.2008	16, 30	LKS Bukowsko – Solinka Wołkowyja
	18.05.2008	16, 30	LKS Tarnawa – LKS Bukowsko
	25.05.2008	16, 30	LKS Bukowsko – Bieszczady Jankowce
	01.06.2008	16, 30	LKS Górki – LKS Bukowsko
	08.06.2008	15, 00	LKS Bukowsko – Górnik Grabownica
	15.06.2008	16, 30	Orion Pielnia , LKS Bukowsko
	22.06.2008	16, 30	LKS Bukowsko – Lotniarz Bezmiechowa

Na koniec rundy jesiennej seniorzy **LKS Bukowsko** zgromadzili 19 punktów i zajmują 7 miejsce

„C” 2 Seniorów	30.03.2008	12, 45	Sokół Pobiedno – LKS Wzdów
	06.04.2008	12, 45	Jasionka Jaśliska , Sokół Pobiedno
	13.04.2008	12, 45	Sokół Pobiedno – LKS Wesola
	20.04.2008	12, 45	Orkan Markowce , Sokół Pobiedno
	27.04.2008	12, 45	Sokół Pobiedno – LKS Trześniów
	04.05.2008	12, 45	Sokół Domaradz , Sokół Pobiedno
	11.05.2008	12, 45	Sokół Pobiedno – LKS Głębokie
	18.05.2008	12, 45	LKS Hłudno , Sokół Pobiedno
	25.05.2008	12, 45	Sokół Pobiedno – Viktoria Niebocko
	01.06.2008	12, 45	Zryw Dydnia , Sokół Pobiedno
	08.06.2008	11, 00	Sokół Pobiedno – Orzeł Milcza
	15.06.2008	12, 45	Sokół Pobiedno – Górnik Strachocina

Na koniec rundy jesiennej seniorzy **Sokoła Pobiedno** zgromadzili 26 punktów i zajmują 2 miejsce

# Gminna Halówka

Dobiegły końca rozgrywki Gminnej Ligi Piłki Halowej Bukowsko 2008 rok. Ogółem wzięło w nich udział 12 drużyn. Na listach wpisanych było ponad 150 zawodników. Dla przypomnienia nadmienię, iż w rozgrywkach w sezonie 2007 wzięło udział 10 drużyn. Impreza cieszy się coraz większym zainteresowaniem i wydaje się być odpowiednią dla młodzieży w okresie zimowym. Nie odbył się tylko jeden mecz i drużynie ULTRASU zostały zaliczone punkty za walkower drużyny TBPK Tokarnia. Terminarze rozgrywek ligowych zostały ustawione na podstawie zgłoszonych nazw drużyn i tylko przypadek sprawił,

że w pierwszej rundzie spotkały się dwie, jak się później okazało, najsilniejsze drużyny, „Bukowianka” Bukowsko i „BAD BOYS” Dudyńce. Przez całą rundę Dudyńce gonili „Bukowiankę”, niestety bez efektu. Na meczu z „ULTRASEM Bukowsko” niektórym puściły nerwy i sędzia przerwał mecz z powodu niesportowego zachowania jednego z zawodników z Dudyńce. Przewaga „Bukowianki” wzrosła wtedy do 6 punktów i na kolejną przed zakończeniem rozgrywek znany był wynik rywalizacji, dotyczący dwóch pierwszych miejsc. Walka o dalsze miejsca trwała do końca. Nowotaniec rywalizował z Nadolanami o

miejsce piąte i Nadolany tylko lepszym stosunkiem bramek (o jedną) wyprzedziły Nowotaniec. „Bukowianka” zgubiła punkty dopiero w ostatnim meczu z „przebudzoną” TBPK Tokarnia. Bardzo serdecznie dziękuję wszystkim zawodnikom za udział w rozgrywkach GLPH. Biorąc pod uwagę to, że zostało rozegranych 120 meczy, a sędziowie ukarali czerwonymi kartkami tylko 11 zawodników, uważam ten sezon za udany. Smuci jednak konieczność przerwania meczu z powodu nieodpowiedniego zachowania jednego z zawodników, ale jest to sport i czasami emocje biorą górę nad zdrowym rozsądkiem. Jedną z uwag, jaka nasuwa się po zakończeniu rozgrywek jest podniesienie ogólnego poziomu rozgrywek, bowiem niektóre mecze



*Bukowianka Bukowsko - 1 miejsce*



*Dudyńce - 2 miejsce*



*Nagórzany - 3 miejsce*



*Tokarnia - 7 miejsce*



*Bukowsko Osiedle - 8 miejsce*



*Ultras Bukowsko - 9 miejsce*





stały na wysokim poziomie i były warte obejrzenia. Swoje umiejętności strzeleckie potwierdzili tacy zawodnicy jak: Tadeusz Patrylak – najskuteczniejszy, Piotr Laskowski, Marcin Szałajko, Michał Szatkowski czy Mateusz Kamyk. Ogółem 121 zawodników strzeliło 979 bramek. Można powiedzieć, że każdy zawodnik strzelił co najmniej jedną bramkę. Na koniec kilka słów o organizatorach. Całą dokumentację komputerową prowadziłem osobiście i za błędy jakie zostały popełnione przepraszam, jeśli macie Państwo jeszcze uwagi do tabel i zapisów, to proszę je kierować do mnie lub do pani Teresy Pałys. Pragnę bardzo serdecznie podziękować wszystkim tym, którzy prowadzili protokoły z zawodów i nadzorowali ich przebieg. Dziękuję

pani Teresie Pałys, panom: Czesławowi Kowalikowi, Henrykowi Majce i Jerzemu Rakoczemu, który ponadto pełnił funkcję zaopatrzeniowca, zaopatrywał drużyny w wodę i potrzebny sprzęt. Nielatwą rolę mieli do spełnienia sędziowie tych zawodów, bowiem przeprowadzenie sześciu meczy jednego dnia jest nie lada wyczynem. Panowie Marcin Śnieżek i Bartłomiej Żyłka z powierzonej im roli wywiązali się bardzo dobrze. Za udostępnienie sali dziękuję dyrektorowi Zespołu Szkół w Bukowsku - panu Januszowi Sitarzowi. Szczególnie dziękuję paniom sprzątaczkom i konserwatorom. Doprowadzenie szkoły do porządku po tym, jak w niedzielę „odwiedziły” ją rzesze kibiców wymagało nie lada wysiłku. Sezon 2008 został zamknięty

bardzo szczęśliwie, nie było żadnej poważniejszej kontuzji, jest to również zasługa zawodników i sędziów, którzy nie dopuszczali do brutalnej gry. Myślę, że rozgrywki w sezonie 2009 będą kontynuowane, bowiem jest to potrzebna i atrakcyjna forma zawodów sportowych. Czekamy na uwagi dotyczące organizacji Gminnej Ligi Piłki Halowej. Z uwag, jakie do chwili obecnej do mnie docierają do najważniejszych należy zaliczyć: ograniczenie wieku zawodników- skończone 16 lat, wprowadzenie kary pieniężnej za kartki np. czerwona 20 zł, żółta 10 zł, ograniczenie czasu rozgrywania meczów do 2 X 20 minut, wprowadzenie dwóch sędziów. Uwagi na temat przyszłorocznych rozgrywek będą przedmiotem dalszych konsultacji i ustaleń.

*Piotr Błażejowski*



*Sokół Pobiedno - 4 miejsce*



*Nadolany - 5 miejsce*



*Nowotaniec - 6 miejsce*



*Brooklyn Boys Bukowsko - 10 miejsce*



*Wolica - 11 miejsce*



*Orzeł Pobiedno - 12 miejsce*



# Wspomnienia Władysława Muszańskiego

s. Franciszka z Nagórzeń ur. 1916, zm. 1992

(na podstawie nagrań magnetofonowych Mariana Dębickiego) – zakończenie.

...Oprzytomniałem na odgłos krwi spływającej z ręki, zdałem sobie sprawę, że leżę na ziemi z hełmem zasłaniającym mi twarz i oczy. Mozoliłem się z jego odpięciem jedną ręką. Jednym okiem byłem w stanie dostrzec mój karabin leżący kawałek ode mnie. Poczulem bezład lewej ręki, okropny ból i pieczenie twarzy. Jakimś cudem podniosłem się z ziemi. Skierowałem się w kierunku domu, który widziałem jakby we mgle. Spotkał mnie polski ułan. Zsiadł z konia i podprowadził mnie pod sam dom. Było tu już kilku żołnierzy, gospodarz niechętnie mnie przyjął, gdyż artyleria niemiecka nadal prowadziła ogień. Ułożony na kocu pod stertą słomy zasnąłem. Gdy się obudziłem była już ciemna noc. Półprzytomny zdałem sobie sprawę, że nie ma warunków na jakikolwiek opatrunek. Zaczęła mnie męczyć wysoka temperatura, rana strasznie piekla. Mniej ranni żołnierze przecięli resztę skrwawionego rękawa i wtedy zobaczyłem rozszarpaną rękę z wystającą kością. Przez całą noc miałem wysoką temperaturę, podawali mi wodę do picia i herbatę z kwiatu lipowego. Kolejny dzień Niemcy powitali ogniem artyleryjskim. Zostałem sam w domu, gdyż żołnierze, którzy byli ze mną skryli się w innym miejscu. Szyby w oknach były powybijane, cały dom trząsł się od huku armat. Zastanawiałem się, czy zdążę wstać na wypadek pożaru domu. Bałem się spłonąć żywcem, tym bardziej, że widziałem takie ludzkie pochodnie. Prawą ręką i zębami zacisnąłem temblak na rannej ręce, mozoliłem się z tym bardzo długo. Siłą woli i strachu wstałem z łóżka. Wydawało mi się, że artyleria pofolgowała. Wzdłuż ściany dowlokłem się do kuchni w poszukiwaniu wody, daremnie... Wyszedłem na pole, studnia stała kilka metrów od domu. Z pomocą kija dowlokłem się do niej. Zacząłem poruszać kołem, osłabłem, puściłem je i usiadłem zrezygnowany pod studnią. Nieoczekiwanie usłyszałem w oddali kobiecy głos, kiwała na mnie ręką, ale ja nie mogłem iść. Podeszła do mnie, pomogła mi wstać, wzięła za rękę i powolutku poprowadziła do domu. Przyniosła mi wodę i kubek mleka ale tym nie ugasiłem pragnienia, przyniosła mi więc jeszcze wody i kromkę chleba, ale nie mogłem go ugryźć. Wieczorem jej mąż przyniósł mi wodę i ziemniaki ugotowane w łupinach. Rankiem drugiego dnia nastąpiła cisza. Nie było widać polskiego wojska. Następnego dnia Niemcy znowu otworzyli ogień. Po polskiej stronie nie było słychać już żadnego strzału. W południe do domu wpadł niemiecki sanitariusz, zainteresował się mną, obejrzał rękę i powiedział: „gangrin”. Dał mi ze swej manierki wino i zaczął robić opatrunek. W tym momencie wpadł do domu żołnierz niemiecki, chwycił za ramię sanitariusza i złapał za pistolet. Popatrzył na mnie i zamierzał do mnie strzelić. Wówczas było mi wszystko jedno. Sanitariusz błyskawicznie odłożył przybory lekarskie i skoczył do swego kompana, chwycił go za rękę i wypchnął na pole, krzycząc przy tym bardzo głośno. Opatrzył mnie i wyszedł, jednak po jakimś czasie wrócił prawdopodobnie z miejscowym chłopem i polecił mu, aby mnie zawiózł na punkt zborny. Chłop zajął się mną troskliwie. Wtedy zrozumiałem, że nie wszy-

scy Niemcy to wrogowie. Chłop przywiózł mnie do częściowo spalonej wioski, do jakiegoś nadpalonego budynku do rannych zarówno polskich jak i niemieckich żołnierzy. Leżeliśmy jeden obok drugiego jak śledzie. Ranni w głowę zrywali się i półświadomi biegali, deptając rannych z uszkodzonymi kończynami, którzy wili się z bólu. Tutaj lekarz lub sanitariusz niemiecki zabandażował mi porządnie rękę. Wieczorem wyjechaliśmy furmankami do Krasnystawu, ale tam ani w szkole ani w szpitalu nie było miejsca dla rannych. Powzięli decyzję, aby zawieźć nas do willi pod lasem. Droga była wyboista. Siedziałem na wozie oparty o tylny zatyłek półkoszka z rozszarpaną ręką i ranny w bok. Inni byli jeszcze ciężiej ranni. Do willi dotarliśmy w nocy. Tu Niemcy i Polacy leżeli już razem, dopiero za trzy dni zostaliśmy rozdzieleni. W pierwszą noc polski lekarz cywilny zaproponował mi amputację ręki, gdyż uznał to za konieczność. Nie zgodziłem się. Powiedziałem, że raz się rodziłem i raz będę umierał ale z ręką. Lekarz się ogromnie oburzył i przez kolejne dwa dni nie robił mi w ogóle opatrunków. W trzecim dniu dotarła do nas wiadomość o zakończeniu wojny. Polska zniewolona. Bardzo to przeżywaliśmy, tyle poświęcenia, krwi przelanej i wszystko na nic. Rankiem wyjechaliśmy do Zamościa. W trakcie podróży zatrzymali nas sowicie jednak szybko nas przepuścili. Pamiętam, że cały czas lało. Co kawałek zatrzymywaliśmy się, aby zrzucić z furmanek nieboszczyków. Ciała zmarłych umieszczano pod skarpami koło rowów (nie było czasu na pochówek), po czym ruszaliśmy w dalszą drogę. Na wieczór dojechaliśmy do Zamościa. W szpitalu nie było miejsc. Umieścili nas w gimnazjum. Tu nie było suchej słomy, by pościelić nam na podłodze, ścielono słomą zdjętą z wozów, ociekającą z wody. Tak leżeliśmy przez dwa dni bez opatrunku. Zaczęliśmy cuchnąć. Skazany byłem sam na siebie, z ręki ciekła mi ropa. Obok mnie leżał lżej ranny żołnierz. Nie mógł dłużej znieść mojego cierpienia, więc wziął mnie pod rękę i poprowadził do lekarza na opatrunek. Lekarz cywilny wrzasnął na mnie jak na psa, z pretensją, po co do niego przyszedłem. Żołnierz przekonywał go, że opatrunek jest koniecznością, lekarz zaś tłumaczył, że opatrunków nie może robić, bo nie ma czym. Na to żołnierz odpowiedział, że to niemożliwe, żeby człowiek leżał w takim gnoju. Lekarz widząc, że nie ma innej rady, przeciął mi temblak, ręką chlapnęła, gdy przeciął bandaż, połała się ropa. Zamiast gazy opatrunkowej napchał do rany szmat ze skrawków krawieckich, czymś nakropił i zabandażował. Poczulem się o wiele lepiej. Z rana przyszli ochotnicy zwerbowani przez PCK do pomocy rannym. Dostałem się na salę pod dobrą opiekę pani Wujarczykowej. Dostaliśmy sienniki wypchane suchą słomą. Byłem bardzo zmęczony miałem gorączkę, nie mogłem jeść, słabo widziałem. Codziennie rano brano mnie na opatrunek. Lekarz, który się mną zaczął opiekować był bardzo dobry, nie tylko jako lekarz ale i człowiek. Przychodził do mnie, dodawał otuchy, żartował. Brak mi słów wdzięczności dla tego człowieka, szkoda, że nie znałem jego nazwiska.

Pewnego razu zwrócił się do mnie i powiedział, że ręka nie będzie się goić z powodu braku kilku centymetrów kości. Reszta kości jest nadpsuta. Radził mi umieścić rękę na szyi i wziął mnie na opatrunek. Straciłem przytomność. Na obiad przyniesiono mi talerz kaszy na mleku, byłem karmiony jak niemowlak. Podczas obiadu otworzyła się rana, z ręki strumieniem siknęła krew i nie mogli zatamować krwotoku. Wreszcie związano rękę gumą i przeniesiono mnie na salę operacyjną. Tu lekarz w stopniu pułkownika powiedział mi, że dysponują odpowiednimi przyrządami i są w stanie wstawić mi sztuczną kość. Dodał przy tym, że jeśli tego nie zrobią, to się wykrwawię. Zgodziłem się. Gdy się obudziłem, zauważyłem z przerażeniem, że nie mam ręki. Ogarnięty straszną rozpaczą powiedziałem: „Żeby was jasny szlak trafił”. Lekarz bowiem widząc, że nie ma innej możliwości, jak tylko amputacja, wziął mnie podstępem, obiecując sztuczną kość. Dziś jestem mu wdzięczny. Po amputacji czułem się lepiej. Z Zamościa zostałem przewieziony do Krakowa. W porozumieniu z rosyjskim dowódcą lekarzowi (pułkownikowi) udało się załatwić pociąg sanitarny. Jechaliśmy przez Częstochowę, spojrzawszy nocą na klasztor Matki Boskiej Częstochowskiej. Jeszcze dziś, gdy wspominam tamtą chwilę łza kręci mi się w oku. Postanowiłem tam wrócić, gdy wyzdrowieję. Wracając do zdrowia odzyskałem apetyt. To, co dostawałem już nie wystarczało. Nic mi tak w życiu nie smakowało, jak wtedy suche bułki. Z dnia na dzień czułem się coraz lepiej. Nasuwała się myśl, że wkrótce będę musiał wracać do domu. Zaczęły mnie uporczywie nachodzić różne niespokojne myśli. Coraz wyraźniej zacząłem zdawać sobie sprawę z tego, że mimo wszystko jestem kaleką. Co ja będę mógł robić, czyim będę ciężarem. Chwilami przychodziły mi do głowy nawet myśli samobójcze. Wtedy przypominałem sobie widok klasztoru w Częstochowie. W naszej sali był mały ołtarzyk, przy nim siostry zakonne zachęcały do modlitwy. Ukłęknałem, zacząłem się gorąco modlić, opuściła mnie myśl o samobójstwie, pogodziłem się ze swoim kalectwem. W szpitalu leżałem jeszcze kilka tygodni. 23 grudnia 1939 roku lekarz stwierdził, że mogłbym już jechać do domu. Nie chciałem o tym słyszeć, dręczyła mnie myśl o tym, jak ja się pokażę rodzicom, sąsiadom, znajomym. Niestety nakaz szpitala oznaczał konieczność powrotu do domu. Z PCK otrzymałem stare ubranie, półbuty, kapelusz, stosowne dokumenty. Jeszcze 23 grudnia zjadłem wspólną wieczerzę wigilijną, była ryba i bułka z makiem. Była już noc, gdy podążyłem do pociągu odjeżdżającego w kierunku Sanoka. Byłem słałutki. Wszedłem do wagonu, pociąg ruszył w rodzinne strony. W Wigilię Bożego Narodzenia późnym rankiem wysiadłem w Nowosielcach. Był dość silny mróz i jeszcze silniejszy wiatr, tym bardziej dokuczliwy, że wiał od południa prosto w twarz. W Jędruszkowcach rzucił mnie od rowu do rowu. Do Nadolan dotarłem około południa. Zatrzymałem się u siostry. Przyjechała po mnie furmanka z Nagórzeń. Ludzie powychodzili z domów, kiwali ze współczuciem głowami, coś ścisnęło mnie za gardło, nie mogłem powiedzieć słowa. Pragnąłem jak najszybciej znaleźć się sam w czterech ścianach. Czas okazał się najlepszym lekarzem. Zatarł uraz mojego kalectwa.

*Zdzisław Bednarczyk*



Najserdeczniejsze życzenia zdrowych, radosnych i spokojnych Świąt Wielkiej Nocy, smacznego jajka, mokrego dyngusa oraz miłych chwil spędzonych w rodzinnym gronie życzy zespół redakcyjny Kwartalnika

## HUMOR

**Inspekcja kontroluje wytwórnę Wielkanocnych pasztetów.**

Inspektor pyta jednego z pracowników:

- Czy te wasze zajęcze pasztesy rzeczywiście są robione z zajęcy?

- O tak!

- I tylko z zajęcy?

- No, szczerze mówiąc, to dodajemy trochę koniny...

- Trochę, to znaczy ile?

- Pół na pół: jeden zajac, jeden koń...

**W Wielkanoc chłop wchodzi do stajni i mówi do krowy:**

- Mućka, powiedz coś!

- Nic z tego! Ja mówię tylko w Wigilię

## HUMOR

**Romeo mówi do Julii:**

- Nie mogę jeść śniadania, bo myślę o Tobie..

- Nie mogę jeść obiadu, bo myślę o Tobie....

- Nie mogę jeść kolacji, bo myślę o Tobie...

- Nie mogę spać, bo jestem... GŁODNY!

**Barbara Podstawska**

# Krzyżówka nr 13

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L	Ł	M	N
1															
2															
3															
4															
5															
6															
7															
8															
9															
10															
11															
12															
13															
14															
15															

### Pionowo:

A1 - górna część twarzy

A11 - ..... to zdrowie

B5 - pan za odpustowym straganem

C1 - charakteryzuje go upór i długie uszy

C11 - zespół teatralny lub cyrkowy

D5 - stan w południowo-wschodniej części USA

E1 - ogół mieszkańców kraju, lud

E11 - wielkość, ilość, liczba

F5 - sos pomidorowy (ang.)

G1 - fotograficzny lub ucisku

G10 - znany polski skoczek

H6 - niewysoki, mały

I1 - okrasa do świątecznych pierogów

I12 - angielska miara powierzchni

J7 - ..... Brama w Wilnie

K1 - male obramowanie

K11 - wyznaczony szlak, droga

L5 - ludożerca

Ł1 - najwyższy położony punkt na niebie

Ł11 - obok liryki

M5 - obrońca przed sądem, udziela porad prawnych

N1 - najmniejsza wielkość fizyczna np. energii, pędu

N11 - włączenie się, przystąpienie do czegoś

### Poziomo:

1A - świąteczne drzewko

11 - mały obraz

2G - dawny ośrodek maszynowy /skróty/

3A - lupina, skrawek np. z ziemiaka

3I - ze stolicą w Erywanii

4G - kontur, szkic

5A - osłona książki, zeszytu

5I - układ, umowa międzynarodowa

6F - znany wulkan we Włoszech

7A - ptak łowny o ozdobnych piórach

7J - treść, temat tekstu

8F - zdarzenie, przypadek (łac.)

9A - powonienie, woń

9J - sproszkowany tytoń

10F - wskazany w jedzeniu i picciu

11A - szablon, schemat

11J - siłacz, zapasnik

12G - „kręci” się w oku

13A - na nosie Hilarego

13I - tak kraje jak mu materii staje

14G - produkt z mleka

15A - bagażowy

15J - chwianie się w przeciwną stronę

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zostaną wylosowane nagrody rzeczowe. Termin nadsyłania odpowiedzi na adres redakcji pocztą lub w formie elektronicznej e-mail: kwartalnik23@wp.pl upływa z dniem 31 maja 2008r. Za prawidłowe rozwiązanie Krzyżówki Nr 12 nagrody otrzymują: Ewelina Rymarowicz z Bukowska oraz Jadwiga Szczygalska z Nadolan.

**Henryk Pałuk**

Zespół redakcyjny Kwartalnika :

Jan Muszański (redaktor naczelny), Maria Ambicka, Ewa Kseniak, Henryk Pałuk, Barbara Podstawska, Renata Preisner-Rakoczy (korekta tekstów)

Stale współpracują: Zdzisław Bednarczyk, Marian Czapla

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Bukowskiej

Adres Redakcji: 38 - 505 Bukowsko 290

tel/fax (013) 464 74 024 w 37

www.bukowsko.pl, e-mail: kwartalnik23@wp.pl

skład: www.karakon.eu, info@karakon.eu



# Pocztówka z historii

*Pierwsi osadnicy w Woli Piotrowej*

– wiosna 1967 r.



Od lewej stoją: Pietroszek Janina (obecnie Jursa), Pietroszek Andrzej, Kupka Karol syn Adama, Pietroszek Helena, Wiselka Władysław, Wiselka Janina, Kupka Zbigniew, Pietroszek Roman, Kupka Adam, Bubik Rudolf, Wiselka Piotr, Józef Byrtek, Kupka Karol, Wojnar Zofia, Jerzy Kupka syn Karola, Kupka Ewa (obecnie Grzesko), Pietroszek Władysław (4 lata), osoba nierozpoznana, Kupka Helena (obecnie Sitek), Kupka Anna, Kupka Emilia, Wiselka Andrzej, Brozda Jan.

*Fot. z archiwum rodziny Pietroszków*